"ZGODA"
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę,
411 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Prenumerata wynosi w Stanach Zjed. Mexyku i Kanadzie $2.00
W Południowej Ameryce, Europie, Azyi i Australii...... $3.00

Rząd Centralny Związku Narodowego Polskiego
—JEST—
w Bay City, Mich.,
126 Washington Str.,
a adres do Sekretarza Jeneralnego jest
Franciszek Wiśniewski, L. B. 502
BAY CITY, MICHIGAN.

Sekretarzem "Zgody" jest J. Olbiński, 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wisconsin.

Cena Ogłoszenia:
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden.. 25c
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50ct
Przy powtórzeniu połowę
Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: J. Olbiński, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY

Is the Leading Polish Newspaper in U. S. and represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.

—IT IS THE—
ORGAN OF THE POLISH NATIONAL ALLIANCE.
Subscription $ 2.00 per year.

Rates of Advertising:
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

—ALL COMMUNICATIONS TO THE—
POLISH NATIONAL ALLIANCE
—must be addressed to—
Fr. Wisniewski
Gen'l Secretary of the P. N. A.
Bx. 502. BAY CITY, MICH.

No. 41. **Milwaukee, Wis., Środa dnia 22go Grudnia, 1886 roku.** **Rok 5**

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. (Zbigniew Brodowski, redaktor.) Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. Fr. Beczkiewicz, 940 N. Front St.
„ Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. W. Mańkowski, 449 S. Desplaines Str.
„ Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St
„ Polskich Krawców w Chicago. Sekr. S. Lauferski, care of J. H. Meyer Bros., 203 5th Ave.
„ Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.
„ Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str.
„ Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.
„ Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
„ Św. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.
„ Pol. Kat. Jana IIIgo Sobieskiego w Paterson, N. J., Sekr. M. S. Winowicz, 329 Straight Str.
„ Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str.
„ Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
„ Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
„ Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
„ Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. E. Leszczyński.
„ Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.
„ K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
„ Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka.
„ Postęp w Duluth, Minn., Sekr. J. Muńko, corner Superior Str. and Lake Avenue.
„ Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 183 Leland St.
„ K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B. 18.
„ „Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. NY.
„ Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.
„ Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wlekliński, 124 Detroit St.
„ Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.
„ Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. R. Binart 1355 Terry Str.
„ Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.
„ Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St.
„ "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.
„ "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. F. N. Kowalski 891 Broadway
„ Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill.
„ Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. T. Żołnowski, 33 Forman St.
„ "Młodych Przemysłowców" w Chicago: Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street.
„ "Klub Polski" w Nowym Yorku: Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th St. Brooklyn, E. D., albo 228 E. 30th Street, New York.
„ "Biały Orzeł" Brooklyn, N. Y., Sekr. E Odrowąż, 159 N. 5th Str.
„ "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str.
„ "Ognisko" w Nowym Yorku, NY. Sekr. L. Niemojowski, 8 Market St.
„ "Pułaski," Newark, N. J., Sekr. T. A. Mickiewicz, 98 Hunderton St.
„ "Kościuszko" Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. and of Bridge Str.
„ 'Batalion Wolnych Strzelców' Nowy York, N. Y., Sekr. T. Fleige, 246 West 16th Str.
„ "Kościuszko," Nowy York, N. Y. Sekr. A. Landecki 306 E. 74th St.
„ "Wolnych Krakusów," Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St
„ "Jan III Sobieski", Green Point, NY. A. Bojanowicz 79 Manhathan Av
„ "Chorągiew Polska" Brooklyn, NY Sekr. C. Uzarowicz, 646 3rd Ave.
„ "Korona Polska", Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 619 23rd Str.
„ "Moniuszko," Milwaukee, Sekr. J. Trompczyński, 434 Mitchell St.
Tow. "Rycerze Wolności" Wenona, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenona, Ill.
„ "Gwar. Puławskiego" w Chicago. Sekr. W. Karłowski, 609 Dixon St.
„ "Narodowe św. Stanisława Kostki" w Grand Rapids, Mich. Sekretarz W. St. Mielcarek, 31 Mich St.
„ "Husarzy Jana III Sobieskiego" w Pittsburgh, Pa. Sekretarz Józef Wróblewski.
„ "św. Jana Chrzciciela," Winona, Minn. Sekr. Dominik Hamerski.
„ "Henryka Dąbrowskiego" w Baltimore, Md.: Sekr. B. Nagórnowski, 70 Park Avenue.
„ "Puławskiego" w Brooklynie: Sekr. A. Sobieralski, 84 Fleet Str.
„ św. Józefa przy kościele św. Trójcy w Chicago: Sekr. D. Bartoszewicz, 534 Noble Str.
„ "Pułaski" w Milwaukee: Sekr. St. Pozorski, 23 Wright Str.

Fr. Wiśniewski, sekr. jen.

Do Naszych Abonentów.

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody", aby takowe odtąd przysyłali na ręce sekretarza pod adresem:

J. Olbinski,
411 Mitchell Str.
Milwaukee, Wis.,

gdyż inaczej powstaje tylko zwłoka w regulowaniu książek.

Zarząd "Zgody".

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
J. Nadolski, 170 Morgan Street.
Newark, N. J.
Leopold Ombach, 28 South Orange Avenue.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 779 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
I. N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
K. Bączkowski, 31 Chapin Str.
Kowalski J. w **South Chicago**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Stanisław Pasternacki 729 Riopelle Str.
W Duluth:
A. Grabarkiewicz
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 571—575 Rice Str.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Piotr Młynarek, E. 2nd Str.
Robert Żaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
T. Rożański.
La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.
W Minneapolis, Minn
Józef A. Gluba.
Stevens Point, Wis.
Klemens Maliborski.
Harrisburgh, Pa.
Jul. Perzyński, 225 S. 2nd St.

Adres Cenzora Związku

Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych:

FR. GRYGLASZEWSKI,
L. B. 431. MINNEAPOLIS, MINN.

Do Abonentów "Zgody."

Szanownym naszym abonentom przypominamy poraz drugi, aby niezwłocznie uiścili się z zaległości. — Kto odebrał rachunek, niechaj się nie ociąga z odesłaniem prenumeraty, bo wydatki są tak znaczne, że kredytować długo nie możemy. Jeżeli rachunek okaże się mylnym, prosimy nas o tem zawiadomić, a chętnie w książkach naszych omyłkę sprostujemy.

Oświadczamy wyraźnie, że kto wkrótce po odebraniu rachunku nie przyśle nam naszej należytości, temu "Zgodę" wstrzymamy, a nazwisko jego wpiszemy na listę dłużników "Zgody" i krzywdzicieli Związku i takową odeślemy do Rządu Centralnego do dalszego rozporządzenia.

Upraszamy zatem tych wszystkich abonentów, którzy zalegają z opłatą, ażeby nam i sobie oszczędzili nieprzyjemności, przysyłając nam prenumeratę o ile możności jak najprędzej.

Zarząd "Zgody."

Polscy Rycerze Pracy.

Tak dawno jak poczęły się tworzyć państwa i pojedyńcze narody na świecie, istnieje już kwestya kapitału i pracy. Zawsze stali z jednej strony ludzie, którzy godziwemi lub niegodziwemi środkami dobili się majątku, a z drugiej strony biedacy, których całym majątkiem było i jest dziesięć palcy. W dawniejszych wiekach obie te partye, że tak powiem, całej ludzkości w daleko gorszem stały naprzeciwko sobie przeciwieństwie, było niewolnictwo, które człowieka czyniło towarem — poddaństwo, które go równało ze zwierzęciem — dziś wskutek błogiego wpływu humanitaryzmu znikły te niegodne ludzkiego rodzaju urządzenia, ale pozostał zawsze kontrast kapitału i pracy. Dla tego kontrastu miljony wyginęły ludzi, mieliśmy w starożytności wojnę niewolników, we wiekach średnich wojnę chłopów w historyi niemieckiej; a w nowszych czasach francuską rewolucyą, powstania komuny itp. Byli to ludzie, którzy widząc, że niejako krzywda im się dzieje, sądzili, że przemocą potrzeba wywalczyć sobie znośniejsze stosunki, ale sprawa ich upadła, bo przemoc nigdy nie była, nie jest i nie będzie drogą do jakiejkolwiek reformy. Tak jak świat cały i całe nasze otoczenie jest najpiękniejszym obrazem porządku, tak też i ludzie systematycznie sobie postępując i powoli, prędzej dojdą do celu, aniżeli występując gwałtownie i burząc jednem cięciem to, na czego układ całe składały się wieki. Nad tem przemyśliwali najwięksi geniusze, jakich wieki wydały, swemi naukami i teoryami, które nawet nieraz okazały się niepochwytnemi mrzonkami, ale powoli, powoli doprowadziły ludzkość do przekonania, że stosunek kapitału do pracy nie jest normalnym, że potrzeba reformy i *że ta reforma powinna być przeprowadzona na drodze pokojowej.*

Odzwierciedleniem tego przekonania ludzkości jest wielki i powiem nawet olbrzymi ruch Rycerzy Pracy w Stanach Zjednoczonych, tej daleko sięgającej konfederacyi wszystkich robotników, mającej na celu użyć jako broń w tej walce o reformę, biernego oporu, tam gdzie się krzywda robotnikowi dzieje i urny wyborczej, ażeby urzędy od najwyższego do najmniejszego obsadzić prawdziwemi przyjaciołmi robotnika.

Każdy człowiek zapatrujący się bezstronnie na wspólne pożycie ludzkości *musi* przyznać, że robotnik ma prawo do takiej obrony, że ma prawo do starania się w ten sposób o polepszenie swego bytu. Jeżeli kapitalista daje pieniądze na wprowadzenie w bieg jakiegoś przedsięwzięcia, to robotnik także daje kapitał, a tym jest jego praca i jak przy obecnych stosunkach robotnik nie obędzie się bez współdziałania kapitału, tak i kapitalista nie skorzysta ze swych pieniędzy bez współdziałania robotnika. Z tego w prostym stosunku wynika, że jedno powinno drugie uzupełniać, że równy pomiędzy obydwoma powinien panować stosunek, a jeżeli stosunek ten nie jest takim, jeżeli dzieją się wielkie nadużycia, jeżeli we wielu razach kapitał bierze wszystkie prawie zyski pozostawiając robotnikowi tylko odpadki, to stan taki jest niesłusznym i robotnik ma prawo oglądania się za reformą, na powolnej drodze agitacyi, bez gwałtów, bo to gwarantuje mu konstytucya wolnego kraju.

Nic dziwnego, że wielki ten ruch klasy robotniczej objął także tysiące Polaków, bo wszyscy prawie w Ameryce jesteśmy robotnikami, a jeżeli już jest naszym obowiązkiem przyjąć współudział w takim ruchu, to czyńmy to jako Polacy, byśmy nie zginęli pomiędzy innymi narodowościami.

Chodzi tylko o to, ażeby każdy dokładnie zrozumiał, po co tam jest, dla czego się łączy do stowarzyszenia, abyśmy złem wyłożeniem sobie konstytucyi nie zaszkodzili tak Rycerzom Pracy, jako też całej narodowości. Siła moralna Rycerzy Pracy spoczywa obecnie w *prawnem* ich postępowaniu, we wyrzeczeniu się wszelkich gwałtów, mogących sprowadzić zbrojne starcia i ta właśnie siła moralna zaprowadzi ich powoli, ale pewno do zwycięstwa. Jakimkolwiek krwawym postępkiem lub burzeniem cudzej własności, daliby tylko kapitalistom broń przeciwko sobie do ręki Rycerze Pracy, sprawa robotnicza cofnęłaby się o lata całe, wielu, którzy dzisiaj ze zapałem pracują w ich szeregach, cofnęłoby się, powstałoby zamięszanie i runęłaby praca polityczna tylu lat.

Czytaliście pewno w "Zgodzie", że duchowieństwo protestanckie oświadczyło się przeciwko Rycerzom Pracy, a to z tego powodu, że są stowarzyszeniem tajnem. Jak to potrafią umotywować, trudno odgadnąć. Bo może być, że naczelnicy stowarzyszenia mają swe pewne tajne plany dalszego postępowania i tych nie wyjawiają każdemu, bo przezto przeciwnicy mogliby pokrzyżować im szyki, ale to nie czyni ich jeszcze tajnem stowarzyszeniem. Wedle naszego zapatrywania tajnem jest tylko to stowarzyszenie, które ma tajny rytuał, a tego Rycerze Pracy nie mają, a więc nie można ich pod żadnym warunkiem podciągać pod tę kategoryę. Tego samego zdania są także wszyscy nasi katoliccy biskupi w Stanach Zjednoczonych, bo zapytani o swe zapatrywanie pod tym względem ze Rzymu jednogłośnie orzekli, że jak dotychczas Rycerze Pracy działają, nie można ich uważać za szkodliwych dla kościoła katolickiego. Za kilka tygodni przyjdzie odpowiedź z Rzymu i prawdopodobnie wypadnie przychylnie dla Rycerzy Pracy, co nowej doda im siły. Powderly obecny mistrz Rycerzy Pracy, prowadzi robotników jak najkorzystniejszym dla nich torem. Człowiek patrzący zdrowo na stosunki społeczne, energiczny, a jednak nie dający się porwać do nierozsądnych czynów, jest na czele tak wielkiej organizacyi właśnie na swojem miejscu. Przed kilku miesiącami głuche chodziły pogłoski, że pewien skrajniejszy odłam Rycerzy Pracy domagał się jego usunięcia. Były to naleciałości socyalistyczne w stowarzyszeniu, którym naturalnie spokojne postępowanie Powderlego nie przypadało i nie przypada do gustu. Chcieli oni usunąć mistrza i użyć całego stowarzyszenia dla własnych celów. Powderly się oparł, zdrowy zmysł ogółu stanął po jego stronie i to należy zaznaczyć jako wielkie zwycięstwo moralne Rycerzy Pracy.

Należy nam jeszcze pomówić o teoryach Henryka George, który w ostatnich czasach tak wielkiego nabrał rozgłosu, że aż niektórzy nazywają go przyszłym kandydatem partyi robotniczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nie możemy naturalnie rozbierać pojedyńczo jego teoryi, bo na to może i miejsca by nam nie starczyło, dotkniemy tylko tego punktu, który czyni go skrajnym socyalistą, a więc przeciwnym temu, do czego Rycerze Pracy dążą. Nie uznaje on w pewnym stopniu własności osobistej i rozumuje tak: Ziemię stworzył Pan Bóg, a więc należy ona do wszystkich ludzi, i nikt niema prawa powiedzieć, że ten lub ów kawał ziemi należy do niego; ulepszenia tylko poczynione na gruncie, jak budynki, płoty i tem podobne rzeczy mogą należeć do osobistości, bo one są utworem ludzkiego przemysłu. Do jakich konkluzyi podobne pojęcie o własności by nas doprowadziło łatwo przewidzieć. Wprowadzenie takich idei w życie miałoby w następstwie nagłą i *gwałtowną* zmianę stosunków u wszystkich ludów na świecie, bo jeżeli podobna teorya skierowana jest przeciwko magnatom kolejowym, którzy potrafili różnemi sposoby wykpić ze Stanów Zjednoczonych miliony akrów ziemi, to zwróci się ona także w prostej linii przeciwko małym właścicielom, którzy w pocie czoła dorobili się kawałka ziemi, i którego równo z życiem broniliby przed jakiemikolwiek teoryami. Kościół katolicki w całej pełni uznaje prawo własności i Chrystus Pan określił je słowami: Oddać Bogu, co jest Boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego." Teorye zatem Henryka George wprowadzone do zasad Rycerzy Pracy uczyniłyby to stowarzyszenie skrajno-socyalistycznem, a tem samem stawiłyby je w przeciwieństwie do kościoła katolickiego, a to znów byłby cios zabójczy dla Rycerzy.

Opisawszy w powyższem działanie Rycerzy Pracy jako jedna familia, dążąca do polepszenia bytu, przechodzę teraz do Rycerzy Pracy jako Polaków.

Polski robotnik, chociaż jest członkiem tej wielkiej masy zorganizowanej, składającej się z najróżnorodniejszych narodowości, nie jest wcale zobowiązany swą konstytucyą, by zapomniał o tem, że jest Polakiem. Polak w obec innych narodów jest we wyjątkowem położeniu. Wydarto nam Ojczyznę, znęcają się nad nami już od przeszło 100 lat, kanclerz wielkiego mocarstwa publicznie, bo z trybuny parlamentarnej wypowiedział niesłychaną dotąd doktrynę, że wytępi nas wszystkich, czyż w obec takiej grozy położenia nie powinno się odezwać w nas przywiązanie do ziemi rodzinnej, o której matka nam w kołysce śpiewała do snu? Staranie o polepszenie bytu jest obowiązkiem każdego ojca rodziny, ale nie powinno znów zająć wszystkich naszych myśli, chociażby cząstka niechaj pozostanie dla wspomnień ojczystych i dla tej Polski, w której zmartwychpowstanie wierzymy. Spytajcie się waszych braci Irlandczyków stowarzyszonych z wami w szczytnych zasadach Rycerzy Pracy, czy oni dla tego zapominają o Ojczyznie? Zaręczam wam, że na 100 może jednego nie znajdziecie, który równocześnie nie łączy się do ligi Irlandzkiej, bo w niej widzi zbawienie dla Ojczyzny, a troska o chleb powszedni nie potrafi stłumić w nim ideału narodowego, *a tym jest wolność Irlandyi*. I liga irlandzka w Stanach Zjednoczonych była małą, bardzo małą w zaczątkach, ale zapał narodowy uczynił ją silną, tak silną, że przed nią zadrżała potężna Anglia. Do utworzenia takiej *ligi polskiej* dąży Związek Narodowy w Stanach Zjednoczonych, czyż miałoby być w nas mniej patryotyzmu, mniej poczucia wspólności z Ojczyzną, aniżeli napotykamy u Irlandczyków?

To pytanie stawiam polskim Rycerzom Pracy, niechaj na nie samym sobie sumiennie odpowiedzą, a potem niech uczynią to, co im uczciwe serce Polaka nakaże.

Sytuacya w Europie.

BAZYLEA, 25 Listopada, 1886.

W tych dniach nastąpił wypadek na pozór małej wagi, który jednak być może początkiem zmian wielkich w ugrupowaniu się europejskich mocarstw i wywrzeć wpływ na losy Ojczyzny naszej.

Czuła a serdeczna przyjaźń między Wilusiem i Carem została oczywiście zachwianą, a trzy cesarskie przymierze, jeśli nie rozbite to na szwank wystawione. W przeszły wtorek 17go b. m. na wyjezdnem Kaulbars oznajmił jeneralnemu konsulowi niemieckiemu w Zofii, baronowi Thielmanowi, że stosownie do dawnego zwyczaju i przyjaźni między Rosyą a Niemcami ów Kaulbars zamierza oddać moskiewskich poddanych i archiwa konsulatów pod opiekę Niemiec. Thielman odpowiedział, iż wprzód musi znieść się ze swym rządem, co niemało Kaulbarsa zdziwiło i ten wyrzekł: "A zapewne dla formy". W czwartek Thielman odebrał z Berlina instrukcye, że może wziąść pod opiekę Niemiec rzeczywistych poddanych Rosyi, ale nie Czarnogorców i Bułgarów, których dotąd Kaulbars swą opieką zasłaniał jako niby poddanych cara. Na to znów Kaulbars telegrafował do Petersburga i car mu rozkazał swych poddanych i archiwa oddać pod opiekę Francyi. Postępek ów Niemiec jak również nieobecność barona Thielmana przy odjeździe Kaulbarsa z Zofii są uważane za naganę polityki cara w Bułgaryi, zaś wmieszanie do tej sprawy Francyi, która nieoględna na następstwa palec wsadza tam, gdzie potem mimowoli będzie musiała wsadzić rękę, a potem siebie całą, zapowiada zbliżenie się dawno oczekiwanego sprzymierza franko-rosyjskiego, naprzeciw olbrzymiej koalicyi Austryi, Niemiec, Anglii i Włoch. Że z tego powszechna europejska wojna może nastąpić — staje się prawdopodobnem a naówczas wśród odbłysków nadziei położenie Polski stanie się nadzwyczaj trudnem. Bo z jednej strony polski naród będzie czuł ochotę stawać do boju, pod chorągwią Austryi przeciw Moskwie, z drugiej mimo skłonności będzie on zmuszony wystąpić wrogo naprzeciw starej przyjaciółce Francyi. Tak ów potworny sojusz republikańskiej Francyi z Mongolskim Caratem stanie się przyczyną potwornego broni braterstwa między Polakami i Niemcami. "Znów Niemcy zastrzegłyby się przeciw wywołaniu powstania w Polsce, boby się obawiały, że wskutek wypędzenia Moskala z Królestwa nastąpiłoby odbudowanie Polski, a Prusy nie mogłyby się utrzymać w posiadaniu Księstwa Poznańskiego." (Uwagi polityczne wojskowe *Nowa Reforma*). Słowem przyszłość jest brzemienną w niespodziewane a ważne wypadki i nikt dziś nie jest w stanie wyrzec jakie zajdą okoliczności, jak rzeczy się ułożą. Car oczywiście zwaryował a jego doradzcom Katkowom, Suworynom i innym Panslawistom od Polakożerstwa zawróciły się głowy i ci go jak w przepaść pchają w europejską wojnę. Losy świata dziś są zależne od woli, a nawet od kaprysu jednego człowieka, wroga wolności, któremu w głowę wbito, że on i jego barbarzyńskie hordy, jak niegdyś Attyli mają posłannictwo nietylko Konstantynopol, ale i całą podbić Europę. Jako dowód szaleństwa posłał on był epileptyka Kaulbarsa, aby on Bułgarom ich rząd i konstytucyę przewrócił i doprowadził kraj ich do anarchii. Kaulbars w najbrutalniejszy sposób ich wyzywał, beształ, wszczynał spiski i bunty, a zamiast złamać ducha Bułgarów tyle wskórał, że ich jak południowych Słowian i świat cały nauczył, czem jest Moskwa. Na dokończenie tej szaleńskiej głupoty car obdarzył krzyżem św. Jerzego i 15 rublami miesięcznej pensyi, jakiegoś hajduka konsulatu moskiewskiego za to, że ten po pijanemu zrobił burdę, a policya go wsadziła do kozy. Oficerowie Bułgarscy, którym dane były krzyże moskiewskie św. Jerzego podczas ostatniej wojny nie chcą ich teraz nosić. W Warnie Moskale pootwierali turmy i złodziei i rozbójników puścili na wolność, a ci mniemani rozbójnicy co to napadli na Starzeńskiego, austryackiego posła, gdy jechał do Tyrnowy byli moskiewscy ajenci nasadzeni umyślnie, by świat przekonać, że w Bułgaryi rządu nie ma i rozboje panują. Chwała Bogu! poraz pierwszy świat poznał Moskwę, a. car dał się poznać światu. Bo dopóki z nas Moskale skórę darli, to nikt o tem w Europie nie chciał nawet wiedzieć ani temu wierzyć, ale gdy pora przyszła na Bułgarów to cała Europa za nimi się ujmuje, bo tu chodzi o Konstantynopol i panowanie nad światem, więc o skórę całej Europy i każdy dziennik i mały dzienniczek w całym Bożym świecie codziennie umieszcza wszystkie szczegóły o tem, co w Bułgaryi poseł cara Kaulbars dokazuje. Wszystkim się oczy dziś otworzyły. Więcej potem.

J. A.

Nauka Schoppenhauera.

[Nap. Dr. W. Majewski z Chicago.]

W liście J. I. Kraszewskiego w numerze 39tym "Zgody", zachodzi wzmianka o nowoczesnym apostole "pessymizmu", nazwiskiem Arthur Schoppenhauer. Niniejszem zamiarem moim jest dać pobieżnie ogólny pogląd na życie i doktrynę owego teutońskiego filozofa. Po szczegółowy rozbiór krytyczny w tej materyi odsyłam czytelników do następujących źródeł:

"James Sully's Pessimism", "M. Challomell Lacour", "Un Boudhiste Contemporain", "W. S. Lilly's Ancient Religion and Modern Thought."

Urodzony w roku 1788ym a zmarły w r. 1860ym, żył właśnie w epoce, której burzliwe i śmiałe sentymenta ułożył w system filozoficzny (1819) w dziele: "Die Welt als Wille und Idee". W roku 1851 publikacya dzieła: "Parerga und Paralipomena" zwróciło wreszcie na siebie uwagę jego landsmanów i uczyniło go prorokiem i założycielem szkoły pessymistów. Dopomógł mu dzielnie w tymże kierunku v. Hartmann i poparłszy doktrynę jego dwoma potężnemi tomami pod tytułem: "Die Philosophie des Unbewussten". — Złośliwem i występnem jest podług wad lub zasług osobistych oceniać jakąkolwiek doktrynę religijną lub filozoficzną, ale znowu założyciele tychże od podobnego porównania żadną miarą odsunąć się nie mogą. Ich nauka bowiem jest tylko wiernem odbiciem ich indywidualności, ich wewnętrznego jestestwa, a życie ich zdolne rzucić nieraz jaskrawe smugi światła na ich doktryny. —Syn bogatego i dobrze wychowanego kupca w Gdańsku, którego utracił w 18ym roku życia swego, porzuca po tegoż śmierci karyerę kupiecką i udaje się po krótkim pobycie w Gotha do Weimar, gdzie matka jego rezydowała. Zręczna ta i pełna życia matrona wymówiła sobie, aby synalek jej z nią razem nie mieszkał. "Twój sposób życia — mawiała — i zapatrywanie się na życie, twoje wieczne szemranie na to, co jest nieuniknionem, ponure wejrzenie, excentryczne opinie, które wypowiadasz jakoby wyrocznia bez żadnej apelacyi — wszystko to niepokoi mnie, nuży i smutkiem napełnia. Mania twoja dysputowania, lamentacye na głupotę i nędzę ludzkości spać mi nie pozwalają i złych snów są przyczyną". Ukończywszy lat 20cia, udał się do uniwersytetu w Goethingen, gdzie oprócz *belles lettres* studyował chemię, medycynę, historyę, nauki przyrodzone, religie i filozofie wschodu. Od 1811 do 1818go przesiadywał częścią w Berlinie, częścią w Dreznie, poczem udał się po pierwszy raz do Włoch. Powróciwszy ztamtąd w roku 1820 do Berlina dawał odczyty jako "prywatny docent", które jednak nie wiele ściągały słuchaczy. Zamienił tedy po 3ech latach Berlin na Włochy, zkąd znów w r. 1825 wrócił do stolicy Niemiec i pozostał w niej aż do roku 1830, zkąd czmychnął za zbliżeniem się w tym czasie cholery do wolnego od niej Frankfurtu, gdzie też aż do śmierci pozostał. — Te są mniej więcej główne koleje w jego odosobnionem i samolubnem życiu. Składało się ono jednostajnym porządkiem ze studyów, *table d'hôte*, gry na flecie, spacerowania i spania. Nie ożenił się wcale i unikał ile możności spełniania zwykłych obowiązków życia. Główną jego przyjemnością był teatr, muzyka, ocena sztuki plastycznej i malarskiej. Arogancyi i próżności w najgorszem znaczeniu tego wyrazu posiadał potężną dozę, lekceważenie do rozpaczy go doprowadzało, łatwo ulegał gniewowi, podejrzliwym był i zgryźliwym do najwyższego stopnia. Ciężka artylerya obelżywych wyrazów charakteryzowała jego mowę, obawa utraty fortuny ze wszystkiego złego najbardziej go niepokoiła. Najmniejszy szelest w nocy zrywał go z uśpienia, a wtedy chwytał gorączkowo pistolet nabity zawsze na pogotowiu będący. Nie zaufał nigdy brzytwie balwierza a samo wspomnienie zaraźliwej choroby doprowadzało go do haniebnej ucieczki. Wyznawał wielki respekt dla pamięci swego zmarłego ojca, ale dla żyjącej matki okazywał uderzający brak synowskiego przywiązania. W polityce był stałym adwokatem absolutyzmu, patryotyzm nazywał najgłupszą z namiętności i namiętnością głupców. Również jak Wolter uważał lud za zbiorowisko świń i niedźwiedzi, a dopominanie się o wolność i szczęście, próżną gadaniną. To też w roku 1848 powstanie wielkie ludu przeciwko ukoronowanym ciemięzcom Niemiec było mu nienawistnem, a w dowód sympatyi cały swój majątek zapisał na korzyść żołnierstwa lub pozostałych krewnych, którzy rzezali braci aby utrzymać chylący się ku upadkowi gmach teutońskiego despotyzmu. Lubił dobrze wypić a zjeść jeszcze lepiej, na wdzięki brunetek nad miarę był czuły. Gospodyni jego w Berlinie nie musiała być nader zachwycającą, albo też nie brunetką, gdyż pewnego pięknego poranku kopnął ją ze schodów, wskutek czego okaleczoną wyrokiem trybunału do śmierci własnym utrzymywał kosztem. W praktyce naśladował ulubionego Lorda Byrona w tem, że nienawidził bliźniego a kochał żonę jego. Im więcej poznaję mężczyzn — mówił — tem mniej ich lubię, gdyby to samo mogło być z kobietami, wszystko byłoby dobrze. Ustawicznym jego celem było jasnego nabrać poglądu o zupełnej przewrotności i pogardliwości ludzi i trzeba przyznać, że on sam w własnej osobie silnego dostarczył argumentu na stronę tejże doktryny. Jedynemi jego cnotami w najelastyczniejszem tego słowa znaczeniu było przywiązanie do psa pokojowego i udzielaniu raz poraz jałmużny ubogim kuzynom, co bynajmniej wielkim dla niego nie było uszczerbkiem, gdyż ojcowiznę, mimo niektórych lichych spekulacyi, przed śmiercią podwoił.

(Dokończenie nastąpi.)

List z Green Bay.

GREEN BAY, WIS., 19 Grudnia, '86

Kochany Majsterku od "Zgody!"

Czytam ja już od lat wielu Wasze pismo i to z wielką przyjemnością, bo podaje ono najwięcej wiadomości z życia naszej Polonii, i to nie plotki, lecz rzeczywiste wiadomości, dające nam prawdziwy obraz o stanie i położeniu tej lub owej części Stanów Zjednoczonych, człowiek się nauczy czegoś, wie jak pokierować sobą, a to pewno wiele warte dla Polaków w Ameryce. Z naszych stron jednakże nigdy jeszcze nie widziałem korespondencyi, a i my przecież nie najgorsi, dlatego korzystając z wolniejszej dla nas farmerów chwili podczas zimy, piszę do Was kilka słów; jeżeli warte drukować, ano to wstawcie, a jak nie, no to nie.

Miasto Green Bay odległe od Chicago mil 198, a od Waszego miasta Milwaukee 113 położone jest nad samem ujściem rzeki lisiej (Fox River) i to w taki sposób, że z jednej strony jest Green Bay, a z drugiej Fort Howard również miasto. Obydwa połączone są mostami, telefonem i telegrafem, są w ciągłych ze sobą interesach handlowych, tak, że można je prawie jako jedno uważać miasto. Przed kilku jeszcze laty była to sobie mieścina licha, dzisiaj liczy już przeszło 12.000 mieszkańców i nawpływ nowych przybyszów jest wielkim, bo na mile w około coraz to nowi przychodzą farmerzy, lasy znikają, a na ich miejsce wstępują piękne osady, szerzące dobrobyt tak okolicy, jako też i miasta. Dawniejszemi czasy główny interes miasteczka polegał na handlu drzewa, ale gdy sosny poznikały pod pracowitą ręką licznych osadników, stosunki powoli się zmieniły, miasto ucywilizowało się, że tak powiem, wzniosły się fabryki, składy wszelkiego rodzaju, które przy poważnej liczbie osadników robią doskonały interes. Z rozwojem i napływem farmerów do okolicy handel zbożem, wzrósł u nas do tego stopnia, że śmiało mogę Green Bay nazwać jednem z największych "markietów" na zboże, na całym północnym Zachodzie. Potworzyły się wielkie firmy handlowe, mające koneksye nietylko z Ameryką, ale nawet ze zagranicą i zakupują taką masę zborza w całej okolicy, że w obec ogromu zakupna różnica pomiędzy "markietem" Green Bayskim a Milwauckim wynosi tylko dwa centy, a jednak owe firmy robią kolosalne majątki.

Wszystkim naszym czytelnikom życzymy wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Dosiego Roku!

Przyznacie pewno, że głównym warunkiem do pomyślnych rezultatów w rólnictwie jest łatwość pokupu, a ta istnieje u nas w takim stopniu, że nie można się wcale dziwić, jeżeli w tak krótkim czasie przywabiła tyle osadników i lasy zamieniła w kwitnące osady.

Tak stały sprawy dotychczas, przemysł i rólnictwo rozwijało się w stopniu pomyślnym, ale nowe odkrycia poczynione w pobliżu naszego miasta zmieniły postać rzeczy i w krótkim czasie okolica nasza zasłynie nową i wielce korzystną gałęzią przemysłu. W pobliżu bowiem znaleziono znaczne pokłady węgla kamiennego, poczęto świdrować i pierwsze żyły, które napotkano, mają grubość od trzech do pięciu stóp obszaru, z czego inżynierzy na pewno wnoszą, że dalej w głąb okażą się daleko obfitsze pokłady. Ogromne wywołało to zainteresowanie wszystkich klas i z dziwną w Ameryce prędkością utworzyło się już kilka kompanii reprezentujących przeszło milion dolarów, i natychmiast rozpoczną pracować w nowo odkrytych kopalniach.

Dalej w samem pobliżu miasta naszego na tak zwanej "Murphy Farm" położonej na wschód znaleziono źródło kerosyny i wielu obecnie pracuje tam robotników, ażeby się przekonać, czy będzie wartem eksploatacyi. A co dziwniejszego, że równocześnie czuć ogromny zaduch gazowy i obok kerosyny, szukają także gazu, bo sam zaduch wskazuje, że takowy tam w naturalnym stanie znajdować się musi. Opisuję wam to wszystko, na co częściowo własnemi patrzyłem oczami, a częściowo czytałem w gazetach naszych, które tamże wysłały swych reporterów, i znalazły te fakta stwierdzone.

Wypada mi także w końcu nadmienić, że niedaleko stąd mamy również osadę polską, tak zwany "Hofa Park". Jest tam już osiadłych kilka set polskich rodzin i jak mi wielu z tamtejszych farmerów powiadało wcale im się nieźle powodzi. W "Hofa Parku" mają już kościół polski, do którego tymczasowo dojeżdża Wielebny ks. Peściński ze Seymour, ale osada stała się tak obszerną, że dalej oddalonym osadnikom stało się uciążliwem dojeżdżać do kościoła i dla tego Przew. ks. biskup Katzer dał pozwolenie do budowy drugiego kościoła w "Puławskim" t. j. w dalszym ciągu osady "Hofa Park."

Zeszłego lata osadników polskich nawiedziło nieszczęście, bo jak sobie pewno przypominacie paliły się tam lasy w całej okolicy. I "Hofa Park" był tym ogniem nawiedzony, kilku nawet zagrody się spaliły. Było to w istocie nieszczęście, bo wystawcie sobie, jak taki wypadek ciężko dotknie tego, który ledwo się pobudował i zagospodarował, a tu w jednej chwili przyjdzie ogień i burzy całą jego pracę. Ale jak to często w życiu się zdarza, że nieszczęście jednego człowieka staje się szczęściem dla drugich, tak i tutaj się stało. Bo ogień przeminął, ale tyle drzew, któreby może później z ciężką pracą przyszło rudować popaliło się z kretesem i słyszałem niejednego mówiącego, że ogień mu tylko pomógł, bo sprzątał to, coby sam potem był musiał uprzątać.

No, rozpisałem ja się dosyć szeroko, ale niech też ludzie przecież wiedzą, że my w Green Bay i okolicy także żyjemy i chwalimy Pana Boga tak samo, jak nas w kraju nauczono.

Stary farmer.

Kronika Tygodniowa.

Kiedy wojna, to wojna!! oto słowa wypowiedziane z ambony przez ks. W. Barzyńskiego z Chicago.... może dla zbudowania swych owieczek. Z kim wojna, zapytacie się — Naturalnie ze Związkiem narodowym! Czemu? Bo Związek narodowy śmie się rozwijać, pomimo że ks. Wincenty przeklął go, bo niema na czele jego samego, lub jednego z jego narzędzi, bo postępuje sobie uczciwie i honorowo i ani centa nie wrzuca do obszernej kieszeni ks. W.! Każdy z tych trzech powodów aż nadto wystarcza temu "poczciwcowi", by wyzuć się ze wstydu i godności ludzkiej i głosić publicznie fałsze, ze zupełną wiadomością, że jest fałszem, co głosi. Wiedzieliśmy aż nadto, że forpocztowe te ataki na Związek w ubiegłych kilku miesiącach nie były proprio motu uczestniczących w nich, działali oni za wskazówką "z góry", ledwo wiedząc o co chodzi. Wiemy także, że już od lat pozuje ks. B. na biskupa polskiego, ale znaną powagę naszych biskupów zastępuje arogancyą, poniewieraniem tych księży, którzy śmią innego być zdania i przeklinaniem tego, co nie wyszło z jego inicjatywy. Złemi nazwał publicznie z ambony tych księży, którzy stanęli w szeregach związkowych — czy dlatego, że ich postępowanie jest gorszącem i niegodnem polskich kapłanów? O nie! Ich parafije mogą służyć za wzór tak wielu innym, ale popełnili oni tę straszną zbrodnię, że wstępując do Związku nie spytali się *Księdza Wincentego o pozwolenie!!* To już wystarza ks. B., by ich potępić, a cóż jego obchodzi to, że i oni są wyświęceni jak on, że posiadają zaufanie i miłość swych biskupów, że lud chętnie słucha ich nauk o miłości Boga i ojczyzny? To są fraszki dla ks. B., on powiada, *ja tak chcę!* a jeżeli się nie ugniecie to was przeklnę! Jego podziemne intrygi burzyły od lat już wielu wszystko to, co dla patryotyzmu uczynionem było, bo nacóż też ten głupi patryotyzm, z którego ani grosz nie wpływa do jego.... kieszeni? Wiedzieliśmy o tych sprawach dawno, ale odrzucaliśmy wszelkie korespondencye w tym względzie, bo dosyć już zgorszenia pomiędzy nami, pocóż nowe wywoływać? W zeszłym nawet numerze nie śmieliśmy wystąpić, dopóki nie zbadaliśmy sprawy z gruntu — dzisiaj wiemy że ks. B. *means business* jak to mówi Amerykanin, zachciało mu się wojny otwartej i godność Związku niepozwala nam dłużej milczeć. My we wręcz przeciwnem jesteśmy położeniu, *my nie chcemy wojny*, lecz zgody, pracujemy spokojnie, mając zawsze przed oczami ideał narodowy, zwaśnionych chcemy pogodzić, zaczepieni bronimy się i to wtedy tylko, gdy nasze milczenie wyłożonoby niekorzystnie dla Związku.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy aprobatę Związku i tegoż konstytucyi przez wysokich dygnitarzy katolickich w Ameryce, ale dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć ją do następnego numeru. Ci poczciwi biskupi cieszą się z tego, że usiłujemy pracować uczciwie i pożytecznie dla sprawy, przesyłają nam słowa zachęty, a tam oto kapłan, chcący uchodzić za Polaka, woła z ambony: Wyście źli a ja pragnę rozbić to wszystko, bo ja nie daję aprobaty!! Czyż to nie zaślepienie, *czyż to nie zbrodnia po prostu?*

Trudno przekonać tego, który przed zbadaniem sprawy wydał już swój wyrok i nie są też te słowa napisane, by przekonać ks. B., bo tej nadziei niestety nie mamy, ale słowa nasze są niejako ostrzeżeniem dla braci w Chicago, by nie dali się bałamucić, i odciągać od Związku, bo kto im powiada, że należenie do Związku sprzeciwia się wierze katolickiej, *ten kłamie* i dla własnych zysków wypiera się pracy narodowej!

* * *

W ostatnim numerze "Kuryera Paryskiego" napotykamy oficyalną odezwę ob. J. Andrzejkowicza, jako pełnomocnika Związku Narodowego, wzywającą emigracyę europejską do połączenia się z emigracyą amerykańską w jeden *powszechny* Związek Polski.

Bardzo trafnie zaznacza nasz rodak, że zanim moglibyśmy przystąpić do urzeczywistnienia tej wzniosłej myśli, będącej od lat przeszło 50 *pium desiderium* uczciwych patryotów, potrzeba nasamprzód organizacyi emigracyi europejskiej, a tej niestety dzisiaj jeszcze nie mamy.

Prosty lud w Ameryce zrozumiał wielką siłę zbiorowej pracy, a chociaż walczy jak na dziś jeszcze z trudnościami, ale trudności te jako pochodzące tylko od jednostek i to od jednostek działających w złej wierze, nie mają racyi bytu i z czasem same przez się upadną. W emigracyi europejskiej trudności te są daleko niebezpieczniejsze, bo ile towarzystw, tyle też jest tam rozmaitych koteryi, walczących przeciwko sobie, a co gorsza pojmujących nieraz wręcz przeciwnie sposób postępowania w pracy narodowej. Dopóki emigracya europejska nie wzniesie się do tej myśli, że *wszyscy jesteśmy sobie równi* tam gdzie chodzi o sprawę polską, nie dojdzie ona nigdy do jedności pomiędzy sobą, a myśl powszechnego związku pozostanie na zawsze mrzonką. Prawda, że głoszą to nieraz w teoryi pisma emigracyjne, ale w praktyce tak nie jest; ci, którzy niewiem z jakiej daty uważają siebie za *przewodników natos* całej Polonii, i nie we własnej pracy, lecz w odblysku zasługi swych przodków starają uzasadnić swe pretensye, wątpię czy są powołani i zdolni nawet do porwania za sobą całej emigracyi. Zadumani w swej wielkości i nieodstępujący ani o włos od dawnej zacofanej etykiety zapominają, że czasy się zmieniły, że inne prądy zawładły naszem społeczeństwem i że tylko zupełne zastosowanie się do nich doprowadzi do celu. Równość, oto talizman przyszłego odbudowania Polski, ale nie ta równość wypisana na sztandarze i wymówiona w chwili patryotycznych porywów, lecz wprowadzenie jej do życia i postępowanie sobie wedle niej, ażeby i najmniejszy w pośród nas zobaczył, że nie jest upośledzonym, że łączenie się do wspólnej pracy nie będzie potrzebował okupywać upokorzeniem.

Jeżeli to nastąpi, to zakwitnie jedność, a przez nią możliwość powszechnego związku.

Na tej podstawie zbudowaliśmy tu w Ameryce najsilniejszą organizacyę polską, jaka kiedykolwiek istniała na emigracyi, a że rośniemy, że głoszone przez nas maksymy coraz bardziej wtłaczają się w serca ludu naszego — może służyć za dowód, że nasza droga jest dobrą i wprost dążącą do celu.

Mingrelja.

Wobec tego, że książe Mingrelii ma zasiąść na tronie bulgarskim, nie od rzeczy może będzie przytoczyć tu ustęp z dzieła br. Sutnera o jego ojczyźnie. Ustęp ten opiewa.

Zbytek jest pojęciem, które Mingrelczyk zna ze słyszenia, ale którego nigdy nie widzi w rzeczywistości u siebie, gdyż nie ma na to ani dość środków, ani dość zmysłu. To też Mingrelję można słusznie nazwać Spartą kaukaską. Między mieszkaniem wieśniaka i aznuara (szlachcica) lub tavadiego (księcia) nie ma z pewnością tak wielkiej różnicy, jak u nas między chatą chłopską a pałacem arystokratycznym. Stosownie do zamożności właściciela składa się dom albo z jednej izby, albo też z kilku. W pierwszym wypadku mieści się cała rodzina wraz z trzodą pod jednym dachem, a co najwyżej dzieli te dwie kategorye mieszkańców cienka ściana z plecionki. Urządzenie wewnętrzne stanowi kilka ławek, które podwójną oddają służbę; w dzień się na nich siedzi, a w nocy śpi, podścieliwszy burkę i poduszkę wypchaną mchem lub sianem. Prócz ławek spotyka się w każdej chacie stołki, motowidło do jedwabiu, drewniane misy i łyżki, kufer jaskrawo pomalowany, siodła i zbroje... Podłoga gliniana posiada w jednem miejscu wydrążenie. Tu żarzy się dniem i nocą sękate drzewo, a nad płomieniem zwisa na żelaznym łańcuchu garnek. Dym uchodzi szparami w dachu i drzwiami.

Co się tyczy pożywienia, to Mingrelczyk żyje właściwie tylko tak zwaną "homi." Jest to rodzaj mamałygi z mąki kukurydzannej, a czasami z grochu. Świeży, lub solony ser, bób zgotowany w wodzie z cebulą i papryką, z lekką przymieszką octu, uzupełniają menu Mingrelczyka. Mięso jada on tylko podczas wielkich uroczystości, ale też wtedy nie żałuje go sobie, a spożywa tego specyału tak wiele jak gdyby chciał żołądek zaprowiantować na kilka miesięcy.

W wyższych klasach mingrelskiego społeczeństwa dzieje się prawie to samo, że tam co parę dni pojawia się na stole kurcze z rożna, a wieczorem szklanka herbaty. Ale na więcej zbytku nie pozwalają sobie nawet ci Mingrelczycy, którzy przebywali w Paryżu i oddychali atmosferą europejskich dworów, z powrotem do domu jest Mingrelczyk znowu samym sobą: nie żąda ani wygód, ani lepszej strawy.

Równie kobietom, jak mężczyznom mingrelskim przyznać potrzeba, że posiadają wiele wdzięku w ruchach i zachowaniu się, pominąwszy oczywiście nieapetyczne i nieestetyczne zachowanie się przy stole. Wieśniaczka, idąca z wiązką drzewa na jarmark, wygląda na wielką damę, przebraną dla żartu w chłopskie szaty, a młodzież męzka umie z taką gracyą chodzić, jak gdyby się kształciła w kordebalecie. Jedyną europejską nowalią, która zdołała tu wtargnąć—niestety, aż w najdalsze zakątki górskie—jest moda. Okazać się w niedzielę na targu w ciasnych sukienkach z turniurą i mieć "fichu" na głowie —oto marzenia każdej dziewczyny mingrelskiej. Mężczyźni są pod tym względem więcej konserwatywni i zachowali swój malowniczy strój narodowy; do bardzo nielicznych wyjątków należy ubieranie się w europejski kostyum kosmopolityczny.

Mimo, że poddaństwo już nie istnieje w Mingrelii, nie zdołano się jednak jeszcze otrząść zupełnie z ducha kastowości. Tak zwany mezaljans jest tu prawie niedopuszczalny, a przesadna ambicya idzie tak daleko, że nawet między włościanami robi się różnice. I tak i ci z włościan, którzy opłacali trybut w daninie, czują się wyższymi od tych, którzy uiszczali go drogą robocizny. Jeżeli więc chłopak z tej drugiej klasy zakocha się w dziewczynie z pierwszej, to musi ją chyba porwać, co znowu daje powód do długoletnich sporów między obydwom rodami. Uprowadzenie zdarza się tak często, że Mingrelczycy kultywują je jako rodzaj sportu karygodnego tylko w takim razie, gdy jest on istotnie aktem gwałtu, to jest gdy dziewczyna została porwana wbrew woli.

U innych ludów kaukazkich ma Mingrelczyk tę samę sławę, co Gaskończyk we Francyi. I poniekąd zasłużył na nią, lubi bowiem przechwalać się, robić hałasy i do boju używać języka zamiast dłoni. Trzeba mu tylko pod jakimkolwiek względem raz uledz, a uprzejmość jego zmienia się w aroganeyą. — W takich chwilach opanowuje jego fantazyę dziwna gorączka. Chce on budować pałace, zapełniać wyimaginowane stajnie rasowemi końmi, sprowadzać cacka i klejnoty, a wszystko to kapitałem zakładowym pięciu rubli, które przed chwilą.... pożyczył.

Z całej arystokracyi Mingrelskiej tylko książę żyje rzeczywiście na wielką stopę, stwierdzając manierami, sposobem życia i wielkodusznością, iż zasługuje na tytuł władzy.

Mingrelczyk ma niezawodnie wiele wad, lecz także wiele zalet, a mianowicie jednę ważną i znoszącą w oczach obcego ujemne przymioty, mianowicie gościnność. W każdym domu witają gościa skromnie, ale serdecznie, bardzo serdecznie. Kobiety zaraz plądrują spiżarnie, skubią najtłustsze kurczęta, podają najświeższy ser i najlepsze "homi" warzą na mamałygę. W jednej chwili jest już stół nakryty, a gość powinien jeść ile mu tylko sił stanie, aby zadowolnić gospodarzy. Zwyczaj wymaga aby ojciec domu i rodzina stojąco uczestniczyli przy biesiadzie,— etykieta, tem mniej znośna, iż oczy wszystkich skierowane są na gościa i śledzą pokornie za każdym kęsem, który się do ust dostanie. Jeżeli musimy przez noc korzystać z gościnności Mingrelczyka, to możemy być pewni, iż dostanie się nam najlepsze łóżko, w najlepszej izbie. Jeśli zaś chata składa się tylko z jednej izby, to rodzina cofa się do stajni, pozostawiając izbę do dyspozycyi gościa. W zakątkach górskich, gdzie utrzymały się jeszcze dawne patryarchalne obyczaje, idą za gościem kobiety i czuwają nad nim, dopóki nie zaśnie. Jeśli sen nie chce zmrużyć mu powiek, to jedna z córek domu siada w stopach i gra na lutni (czungeri) mingrelską piosenkę.

Kobieta mingrelska prowadzi życie dość niezawisłe. Uwolniona od ciężkich robót, trudni się jedynie przędzeniem jedwabiu, sporządzaniem sera i mazoni (rodzaj kwaśnego mleka,) doziera kurników itp. Jeśli obdarzy męża dzieckiem, to objawia on swą radość tylko wtedy, gdy syn przyszedł na świat, zaś wobec córki pozostaje zwykle nieczułym. Może być, że dopóki Mingrelia była w styczności z Turcyą działo się inaczej, gdyż wówczas dziewczęta stanowiły żywy kapitał, dający się w każdej chwili zlikwidować. Dziś handel ów został zniesiony i ojcowie z tęsknotą wyczekują chwili, kiedy córka opuści wreszcie dom rodzinny, poślubiona bez przeszkód, lub też porwana."

Ziemie Polskie.

Z zaboru pruskiego.

Śmierć zacnego kapłana Podaliśmy w zeszłym numerze krótką notatkę o śmierci ś. p. X. Jana Derdowskiego, proboszcza w Kazanicach. W tym tygodniu odebraliśmy "Gazetę Toruńską" a w niej bliższe szczegóły o zgonie tego ogólnie znanego kapłana. Zdaje nam się, że przysłużymy się szerszemu kołu naszych czytelników podając dosłownie słowa "Gazety Tor." z dnia 26go Listopada br.

Brzmią one tak: Dnia 23 b. m. ogodz. 2½ rano umarł opatrzony Sakramentami świętemi, kapłan jubilat X. Jan Derdowski, proboszcz w Kazanicach, stryj znanego poety kaszubskiego b. redaktora "Gazety Tor." a obecnie redaktora "Wiarusa" we Winona w Stanach Zjednoczonych, senior dekanatu lubawskiego, w 75 roku życia a w 52. r. kapłaństwa. Opróżnione przez tę śmierć probostwo jest patronatu rządowego.— Nieboszczyk, urodzony 15. maja 1812 w parafii Wielewskiej kształcił się w gimnazyum chojnickiem. Zdawszy z chlubą egzamin abituryencki, wstąpił do seminaryum duchownego w Peplinie i wyświęcony został na kapłana 8. czerwca 1835, licząc dopiero 23 lata Wikaryuszem był w Grudziądzu u X. kanonika Ditricha, o którym się wyrażał z uznaniem. Proboszczem był najprzód w Polskiem Brzoziu a od r. 1851 w Kazanicach. W przeszłym roku obchodził 50letni jubileusz kapłaństwa swojego. Był to kapłan powszechnie szanowany. Niech spoczywa w pokoju!

— Prawo sprzeciwiania się kandydatom na probostwa jakie sobie zastrzegł rząd niemiecki na podstawie obowiązku notyfikacyi ze strony władzy dochownej w W. X. Poznańskiem, zaczyna okazywać swoje skutki krępujące swobodę arcybiskupa. Naczelny Prezes Wielkiego Księztwa Poznańskiego hr. Zeidlitz, który niedawno panuje w Wielkopolsce a już tyle złego narobił, że pamięć jego będzie przeklinana przez ludzi uczciwych każdej narodowości, — założył swoje veto przeciw zamianowaniu posła księdza Dra. Jażdżewskiego, proboszczem Pszczewskim; księdza Dra. *Wartenberga* proboszczem gostyńskim a co do nominacyi księdza *Jurgowskiego* proboszczem Igińskim, robi trudności. Krótka więc, powiada "Gazeta Narodowa była harmonja rządu z kościołem po zamianowaniu księdza Dindera. Oddziała to zapewno na tok rokowań rzymskich w sprawie kościoła katolickiego w Niemczech.

Rządowi niemieckiemu idzie o to, ażeby zmusić arcybiskupa do robienia Niemców proboszczami.

— Pod tytułem: "Sprzedawanie ojczyzny kawałkami", czytamy w "Kurjerze Lwowskim" następujące doniesienie:

"Z Podola zakordonowego donoszą nam, że według krążącej tamże bardzo wyraźnej pogłoski, olbrzymi majątek *Satanów* z przyległościami (cały klucz) państwo *Potoccy Alfredowie* sprzedali dobrowolnie Moskalowi. Zapewne dzienniki warszawskie zdołają coś autentycznego w tej mierze donieść."

O magnatach polskich niestety! nie możemy powiedzieć, ażeby się poczuwali do jakiegokolwiek obowiązku względem Polski albo ludzkości. Sprzedali państwo polskie zeszłego wieku a teraz sprzedają ziemię polską kawałkami. Są oni przeciwnikami wszelkiej pracy odrodzenia, niecierpią patrjotów i niedopuszczają żadnego ruchu oswobodzenia.

Niemiec lub Moskal na ich miejscu zostający dziedzicem dóbr, nie mogą być mniej jak oni obojętnymi na losy tej nieszczęśliwej przez nich ziemi. Są to wyzyskiwacze, egoiści bez Ojczyzny i bez obowiązków!

Magnatów polskich odróżniamy jednak stanowczo od polskiej szlachty; bo gdy pomiędzy magnatami zaledwo kilka rodów jest zacnych, czcigodnych i szczerze polskich, biorących udział w dziejowej walce oswabadzania, pomiędzy szlachtą, źli Polacy zaliczają się do wyjątków, a niemal połowa ich wyginęła w tych ciężkich, olbrzymich a jeszcze nieskończonych zapasach Polski o prawa bytu przez przemoc sąsiadów wydartych.

—Czytamy w Kurjerze Poznańskim: Pan Przeniczyński Stanisław przesyła nam t. zw. "odpowiedź" swoją na "oświadczenie" p. dr. Chłapowskiego, grożąc nam, że jeśli tej odpowiedzi natychmiast nie wydrukujemy — zacznie w *niesłychany dotąd sposób* kompromitować "Kuryera", a mianowicie osoby, w skład redakcyi wchodząc — i to w "Katoliku" (?) śląskim.

Pan St. Przyniczyński znakomicie charakteryzuje w ten sposób "pracę" swoję na Górnym Śląsku, polegającą na zaciąganiu *pożyczek od magnatów* i na szkalowaniu ludzi od "łotrów i złodziejów" — i to w piśmie, noszącym na czele tytuł "Katolika".

Równocześnie ukazała się odezwa tego samego Przeniczyńskiego w Gazecie "Dyniewicza", wzywająca Polaków do składek.

Czytamy od lat wielu "Kurjera Poznańskiego" i uznajemy w nim pismo zacne i na wskroś polskie — w obec takiego składu rzeczy, to odzywanie się do "składek" p P. wydaje nam się co najmniej podejrzliwem i wprost radzimy naszym czytelnikom by wstrzymali się ze składką dopóki nie zostaną wezwani ze źródła czystszego!

Z zaboru rosyjskiego.

Moskale wieszają polskich socjalistów w cytadeli warszawskiej w zupełnej tajemnicy i nawet nazwiski ich nie ogłaszają. Dziwny to zwyczaj, który jest dowodem, że wieszanie w Polsce tak często powtarzali, iż stało się wreszcie faktem pospolitym i już nieuważają za potrzebne donosić o nim. Jednocześnie wielce złagodnieli w obec swoich to jest moskiewskich socjalistów, dawno już bowiem nie było słychać o jakiejkolwiek exekucji w Petersbugu lub w Moskwie.

Latem przed przybyciem cara na polowanie do lasów łubocheńskich, kazał Hurko powiesić w cytadeli dwóch socjalistów, nazwisk ich nieogłoszono.

Przed wyjazdem Hurki do Petersburga w ostatnich dniach październnika 1886 roku, gdzie został powołany na naradę wojenną nad planem przeprowadzenia okupacji Bulgarji, *ten wieszający jenerał* kazał w cytadeli warszawskiej znowu tajemnie powiesić jednego polskiego socjalistę. Stracony jest jednym ze skazanych za zamach przy ulicy Żelaznej. Nazwiska żadnego ze straconych nie mogliśmy się dowiedzieć, wiemy tylko, iż byli to szlachetni rzemieślnicy warszawscy, których obałamucono socjalizmem i to być może kosmopolitycznym, przedstawiając im, że takowy zwrócony jest przeciw panowaniu moskiewskiemu.

Szkoda tych młodzieńców, można ich było bowiem użyć do sprawy rzeczywiście dobro narodu mającej na celu, jaką jest sprawa wolności niepodległości Polski!

— W łęczyckiem włościanie, jak donosi "Kaliszanin", zdołali wyparować od siebie Niemców. Z licznych kolonistów, osiadłych tutaj, od dawna, pozostało zaledwie kilku. Od reszty włościanie wykupili grunta. W ciągu lat dwudziestu włościanie powiatu łęczyckiego nabyli sposobem parcelacyi z obszarów dworskich przyszło 20.000 morgów. Dobrze!

— *Moskwiczenie Polski.* Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski przez swoich czynowników namówił w wielu okolicach Królestwa Polskiego włościan, do wniesienia do jenerał-gubernatora prośby, aby dzień 3 marca każdego roku był obchodzony w całym kraju jako święto narodowe. Tego dnia, jak wiadomo, nastąpiło zniesienie pańszczyzny przez zamordowanego cara Aleksandra II.

Z zaboru austryackiego.

Jak nieuzasadnione są zarzuty robione Polakom, że starają się język ruski w Galicji upośledzić, przekonywa fakt, iż język ten jest wykładowym w szkołach ludowych; że w jednym gimnazjum we Lwowie wszystkich przedmiotów w tym języku nauczają i że w Uniwersytecie są katedry, z których po rusku wykładają.

Polacy niedopuszczają moskiewszczyzny, którą kupieni przez cara ruscy autorowie chcą przedstawić jako język literacki Rusinów. Ci autorowie dążą do zatracenia odrębnej mowy Rusinów. Polacy są więc właściwie rzecz biorąc obrońcami języka ruskiego, jakim lud mówi w w polsko-ruskich prowincjach i gdyby nie oni, juźby ten język był z książek zupełnie wyrzucony.

Autorowie piszący po rusińsku, umyślnie ten język zanieczyszczają wyrazami moskiewskimi, ażeby potem łatwiej im było przerzucić się do czystej moskiewszczyzny. Więc im nawet zaufać nie można.

W uniwersytecie lwowskim wykładają po rusku: ks. *Delkiewicz* pedagogikę dla słuchaczów teologii; ks. Dr. *Bartoszewski* teologię pastoralną; ks. Dr. *Komarnicki* katechetykę i metodykę; Dr. *Dobrjański* prawo austrjackie i procedurę karną; Dr. *Stebelski* prawo karne; ks. Dr. *Emil Ogonowski* język ruski i literaturę; Dr. *Aleksander Ogonowski* austrjackie prawo prywatne.

Jakże Polacy byliby radzi, gdyby ich język znalazł podobne uwzględnienie w zakłakach naukowych pod rządami moskiewskim i pruskim jakie ma język ruski w Galicji, a polski język tak bardzo upośledzony przez Moskali i Prusaków jest przecież językiem najwięcej wyrobionym ze wszystkich słowiańskich i posiada literaturę jedną z najbogatszych w Europie.

— Marszałek Galicyi dr. Mikołaj Zyblikiewicz wziął dymisyę i casarz takową przyjął i na jego miejsce zamianował Jana hr. Tarnowskiego. Z dymisyi jedna część narodu się smuci nazywając to klęską kraju, druga znowu tryumfuje, nazywając Zyblikiewicza posłusznem narzędziem Stańczyków i odmawiając mu wszelkich przymiotów mogących go uczynić dobrym marszałkiem kraju. Nie znając dość dobrze stosunków galicyjskich dzięki koleżeńskiej życzliwości gazet tamtejszych, które prócz jednego "Djabła" i "Gazety Nadniestrzańskiej" nie uważają za potrzebne nadsyłać nam do Ameryki swych pism, nie możemy też dostatecznego o tej sprawie wydać sądu. Prawdopodobnie będą to niesnaski partyjne, któremi przecież słynie Galicya, a ubiera je się dlatego w szatę patryotyzmu, ażeby jakoś lepiej wyglądało. Dziwnem w każdym razie się wydaje, że Dr. Zyblikiewicz był dotychczas szanowany w kraju i za granicą, jako dobry i pożyteczny Polak — na cóż więc zdadzą się teraz te krzyki, gdy ustępuje ze swego stanowiska? Czy to nie nowa edycya owej bajki o chorym lwie? Nominacya zresztą hr. Tarnowskiego ma wielu przeciwników w Galicyi, chociaż wszyscy niezadowoleni z tej nominacji przyznają, że hr. Jan Tarnowski jest bardzo dobrym i oszczędnym gospodarzem, i wyrażają nadzieję, że nowy marszałek będzie tak dobrze gospodarzył w kraju, jak gospodarzy w swych własnych dobrach.

Z Życia Polonii.

Obchód we Philadelphii.

Ob. Piotr Beczkiewicz przysyła nam następujący opis obchodu pamiątki listopadowej:

Dnia 29go Listopada, 1886 zebrały się w sali zwykłych posiedzeń towarzystwa polskie: "Związek Narodowy Polski", "Gwardya Puławskiego" i "Tadeusza Kościuszki", ażeby wspólnie uczcić pamięć wiekopomnego powstania narodu naszego z roku 1830. Sala była rzęsiście oświecona, na estradzie były po lewej i prawej stronie sztandary amerykańskie, a w środku chorągiew polska, ponad którą był napis w angielskim języku: "Jeszcze Polska nie zginęła."

Przed samem rozpoczęciem obchodu weszła w szyku wojennym Gwardya Puławskiego ze swym kapitanem Julianem Józefowskim i zajęła straż honorową obok sztandarów. Obchód otworzył prezes tow. związkowego ob. Jan B. Gabryelewicz zachęcając wszystkich do zgody i miłości, bo tylko tem możemy się utrzymać jako naród. Zawezwał na prezydenta obchodu ob. Józefa Gabryelewicza, a tenże znów zaprosił do siebie na wice-prezydentów obywateli Juliana Józefowskiego, Juliana Lipińskiego, St. Ostrowskiego, Piotrowskiego, K. Suffczyńskiego, a na sekretarzy obywateli P. Beczkiewicza i P. Rakuneskiego.

Mówcami wieczoru byli obywatele Jan Blachowski, J. H. Serafin, Irlandczyk Morris, Maryan Poniecki i Brunon Wagorowski. Pierwszy mówca objaśniwszy w krótkości najważniejsze wypadki listopadowego powstania przeszedł do teraźniejszości i do zawikłań na Wschodzie Europy, mogących wojnę wywołać, a tem samem ożywić w nas nadzieję odbudowania Polski. Wskazał na pracę narodową, która obecnie stała się dla nas obowiązkiem i wezwał w końcu zebranych, by złożyli składkę na biednych wygnańców w Londynie, a tem pokazali, że w każdym Polaku, czy w kraju czy na obczyznie widzą brata.

Potem przemawiał ob. Serafin po angielsku i równocześnie odczytał telegram ob. Erazma Jerzmanowskiego z NowegoYorku, przesyłającego zebranym na uroczystość narodową rodakom bratnie pozdrowienie — telegram odpowiedziano również telegramem w słowach serdecznych. Jako trzeci mówca zabrał głos Irlandczyk p. Morris. On to wypowiedział przekonanie, że Polska nie zginęła, bo naród, który tyle położył zasług około Europy, ludzkości i cywilizacyi tejże upaść nie może. Inne mniej zasłużone narody powstały po długich latach niewoli, a i dla Polski nadejdzie kiedyś czas, wolności i niepodległości.

Potem zadeklamował ob. Maryan Poniecki, ustęp z Dziadów Mickiewicza.

Ostatni mówca ob. Brunon Wagorowski przedstawił zgromadzonym ważność i cele obowiązujące polską emigracyę. Zastanowił się, czy, jak obecnie stosunki stoją odpowiadamy w zupełności naszym obowiązkom, wyliczył te obowiązki i niejeden sobie w duszy powiedział, że emigracya nasza mogłaby i powinnaby więcej działać, by stać się godną swego powołania. Gorzkie wyrzekł słowa, ale były one niestety prawdą — niechaj zasieją w nas ziarno poznania naszych obowiązków w obec Polski. Porwana patryotycznemi słowy wystąpiła p. Antonina Lipińska i wezwała Polki do utworzenia "Grosza Polskiego", naznaczając dom swój jako miejsce schadzek tego nowego towarzystwa dla sprawy polskiej.

W końcu wezwał w krótkiej mowie ob. Lipiński do zebrania składki na wygnańców, zebrano pieniądze, które będą wysłane do właściwego miejsca.

Śpiewem "Boże coś Polskę" zakończono uroczystość i każdy poszedł do domu z błogą myślą, że pięknie spędził wieczór, bo w rozpamiętywaniu bohaterstwa swoich przodków.

Audiatur et altera pars.

Od Wielebnego Ks. Klonowskiego ze Shamokin otrzymujemy następującą komunikacyę, którą chętnie ogłaszamy, bo naszym zamiarem nie jest ani drażnić, ni też krzywdzić kogokolwiekbądź. "Zgoda" głosi w każdym numerze uszanowanie dla wiary naszej i jej kapłanów, ale równocześnie stoi na straży godności Związku Narodowego, a w ostatnich czasach tyle nierozsądnych i nierozważnych słów wyrzekli niektórzy z tych, po których możemy się spodziewać, że uczciwie będą traktowali sprawy narodowe i nie użyją kłamstwa, by w celach osobistych zohydzić to, co jest dobrem, że wreszcie poczynamy wierzyć i w najpotworniejsze wiadomości. Tem bardziej nas cieszy, jeżeli nam kiedykolwiek przyjdzie odwołać niejedno słowo za ostro wypowiedziane, bo nam nie jest miłą ta polemika — ależ z drugiej strony niejestże naszym obowiązkiem zadać kłam publicznie, fałszywie głoszonym wieściom?

List Wiel. Ks. Klonowskiego brzmi jak następuje:

Shamokin, d. 17go Grudnia 1886.

Szanowny Redaktorze!

W dzisiejszej gazecie wyczytałem w korespondencyi z Steelton fałsze o mnie napisane, donoszę sam fakt jak to było. Na zawezwanie Administratora Harisburskiej dyecezyi pojechałem 2 tygodnie temu do Steelton, aby wysłuchać tam będących Polaków i Słowaków Jubileuszowej spowiedzi i było ich po raz pierwszy w jedenastu latach bardzo wiele bo aż 75 osób do stołu Pańskiego. Po odprawionem nabożeństwie wychodząc z kościoła Piotr Dudek jako tam najstarszy z innemi czterema pyta się mnie w kruchcie, aby im doradzić jak oni mają zacząć, aby założyć Towarzystwo, ja na to odpowiadam, że czytałem w gazecie, że oni już mają Towarzystwo założone; na to odpowiada jeden;, to tam jakiś szewc P.... z Harisburga coś pisuje ale my o nim niewiemy. Z mojej strony zachęciłem ich do zawiązania Towarzystwa jak najprędzej. Dalej pyta się mnie jeden z nich co to za różnica między katolickim a narodowym Związkiem, ja naturalnie odpowiedziałem, że do katolickiego tylko sami praktyczni katolicy mogą należeć; zaś do narodowego każdy, kto jest *Polakiem* czy on żyd czy kalwin czy luter. —

I cóż w tym za ubliżenie dla Zw. Nar.? Moje zdanie o Związku Narodowym jest

---

JAKOŚ TO BĘDZIE.

KARTA Z PAMIĘTNIKA.

Napisał

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy.)

— Wujaszek żartuje, mnie już strach zbiera, jak się dostaniemy do domu. Wszak to już siódma, zaczyna się ściemniać, a jeszcze mamy dwie mile.

— Możebyś tu chciał nocować? co?

— Powiem szczerze, że nie byłbym od tego —odpowiedział Kazio.

— A żona w domu niespokojna. Tak to żonę kochasz? A herbata jutro u Stefanji i oświadczyny pana Zdzisława; taki z ciebie przyjaciel?

— Przenocujemy, a raniutko wyjedziemy świtem. Konie odpoczną, ludzi mi żal..

— Ej, najbardziej żal ci samego siebie. Słuchaj chłopcze starego. Osuszyliśmy się, ogrzali, konie odpoczywały godzinę, każ ludziom siadać na kozieł i pojedziemy, a jakoś to będzie.

— A cóż ty na to, Zdzisławie? — zapytał mnie Kazio.

— Jestem na twoim wózku, więc stosuję się do panów, ale jeżeli mam prawdę powiedzieć, to sądzę, że może już lepiej dostać się na noc do domu. Boję się, aby twoja pani nie była zbyt niespokojna.

W kwadrans byliśmy już koło klasztoru tuchowskiego.

Deszcz ustawał zwolna i już tylko rosił, ale wody rozlały bardzo. Biała zapuściła się aż pod dwór tuchowski, w Bielanowicach tartak zerwany, gościniec zalany koniom powyżej kolan.

Przez Bistuszowę przejechaliśmy nieźle. Ciemno już było, że o pięć kroków nic ani widać, latarnie u powozu nie na wiele się zdały, sypiąc na wodę i błoto dwa pasma żółtego połysku.

Zjeżdżamy wreszcie z Uniszowskiej górki ku Ryglicom, a tu niby jezioro przed nami. Łąki, pola wszystko zalane, wierzby tylko wychylają się ponad wodą, gdzieniegdzie stos kamieni świadczy, żeśmy nie zjechali z gościńca.

Mając przydrożne drzewa za przewodników, brniemy po wodzie. Ba! koniom już sięga woda po brzuchy i koła przednie pokrywa.

— Wio, wio! — woła pan Józef — jakoś to będzie!

Konie łby wyciągają, jakby się do spłynięcia gotowały; Kazio posmutniał, a i mnie jakoś nieraźno było w duszy.

Ujechaliśmy z kilka stajań, aż tu woda coraz głębsza, zaczyna się pchać do powozu.

— Byleśmy proszę wielmożnego pana koło garnczarza przyjechali, to już dalej będzie dobrze, bo tu najniżej, a za garnczarzem gościniec się podnosi — medytował Jacenty.

— A uważaj, Jacenty, żeby się dyszlowy nie zrywał; naręcznego popędzaj.

— O, proszę wielmożnego pana, już dyszlowy sapie; ognisty koń, ja go ściągam, ale konisko się rwie strasznie.

— Ot widzisz, Zdzisiu, co mi wuj narobił z tem swojem "jakoś to będzie". Gotówem stracić najlepszego konia.

— Ho! ho! Stój! kto jedzie? odezwał się przed nami krzyk głośny, donośny i zajaśniało światło na żerdzi.

— A co tam?—huknął pan Józef.

— Nie można jechać, mostek na młynówce zerwany..

— A cóż ty tu robisz, poczciwy człowieku?

— To co widzicie—odpowiedziała postać do połowy brnąca w wodzie, trzymająca w ręku żerdź z palącą się smolną wiechą.

— A któż cię tu postawił?

— A no, dróżnik. Zmieniamy się chwilę, jest nas do tego sześcioro. Juściby przecie jeden nie wytrzymał w wodzie całą noc.

— A cóż my teraz zrobimy?—zapytał Kazio już nie smutny, ale prawie zrozpaczony.

— Ej, do kaduka — odezwał się pan Józef —jakoś to będzie. Kuba, spróbujno nawrócić.

— Proszę jegomości, to na nic; gościniec wąski, przykopy głębokie, a we wodzie z miejsca sie nie skręci, tobyśmy się w przekopie zatopili.

— A no, to odprzęgać konie od dyszla, a przyczepić z tyłu i wrócimy do karczmy na uniszowskiej górze!—zawołał Kazio.

Jacenty się rozebrał, wlazł do wody, a Kuba nawet się i nie rozebrał. Zaczęli odpinać orczyki, ale robota nie szła, bo woda pokrywała dyszle. Namęczyli się sporo, ale daremnie, aż z boku pokazało się światło i głos się odezwał:

— A co tam za ludzie?

— A no od Tarnowa jedziemy—odezwał się Kazio. — A kto wy jesteście?

— Kto? A juści Wawrzyniec Smolik, gospodarz z tej chałupy.

— A gdzież ta chałupa?

— Gdzie? adyć przy niej stoje.

Tak było ciemno, że nikt z nas nie mógł zobaczyć domostwa, co stało o trzydzieści kroków od drogi.

— Możnaby się do was dostać? chałupa niezalana? — zapytał Kazio.

— Na podwórku stoi; woda na łokieć od przyciesi, ale chałupa nowa, jeszcze z jednej strony nie poszyta. Poszywałem dach, aż woda jak się puści, tak i nie miałem czasu dostać się do domu, do starej chałupy.

— Macie tam słomę w chałupie?

— Słomy dość, ale co jeść, to nie ma nic. A jakem wyszedł po śniadaniu z domu, tak o tem jestem.

— Słuchajcie, Wawrzyniec! — zawołał pan Józef — my was zaprosimy na wieczerzę, a wy nas pod dach i jakoś to będzie.

— A no czemu nie? Ale jak się tu panowie dostaną, kiedy woda w pas na gościńcu, a potem przykopa szeroka i głęboka, coby wlazł teraz do niej po szyję, a możeby nakryło z głową.

— A deski tam nie macie w chałupie?

— Coby nie, dyć chałupa nieskończona, to mam tu oszwarów kilka i coś dwie tarcice, a i kobylice są.

— A no to i dobrze. Słuchaj Kaziu. Naprzód jechać nie można, w tył nie nawróci; możnaby poodcinać postronki, odpiąć konie i konno pojechać do karczmy, ale cóżby się stało z powozem i rzeczami? Otóż konie odpiąć i odprowadzić na Uniszowską górę, a my u Wawrzyńca przenocujemy.

— Skoro wujaszek zawsze mówi "jakoś to będzie", niechże teraz wuj robi to chce, aby jakoś było.

— A będzie jakoś, będzie! — odpowiedział pan Józef trochę rozgniewany. — Kuba, dawaj mi lejce do garści. Jacenty, daj lejce panu. Złaźcie chłopcy. Wawrzeniec, dajcie tu tarcice i kobylice; chłopcy, pilnujcie, żeby nie spłynęły! Wawrzeniec, postaw jedną kobylicę, połóż na nie tarcice. Chłopcy! chwytajcie a kobylice macie?

— Jest, jest, dobrze ją cisnął.

— Postaw. połóż deskę: Wawrzeniec, trzymaj, trzymaj co siły; chłopcy trzymajcie, a dobrze. Panie Zdzisławie: naprzód, marsz na deskę.

Z powodu jednym krokiem wprost wstąpiłem na ten most improwizowany; deski nię uginały, woda huczała pod nogami, ale kilka kroków i już byłem przy Wawrzeńcu.

— Kuba, utrzymasz sam?

— Coby nie.

— Jacenty do koni. Kaziu, dalej na most, marsz.

Chwilka i już Kazio stał koło mnie. Wózek z panem Józefem był na przodzie tak, że z tym mostem nie można się było do niego posunąć. Pan Józef przywiązał lejce do kozła, zeskoczył do wody, brnął do pasa, wdrapał się na deski i już był przy nas.

Tak prędko to zrobił, że nie mieliśmy czasu ani spostrzedz co się dzieje, ani go powstrzymać, otrzepnął się z wody i komenderował dalej:

— Odcinać postronki, odpinać konie i wio na Uniszowską górkę. A pamiętać powymiatać żłoby, koniom dobrze podesłać. Jacenty ze swemi końmi zostanie w karczmie, a ty Kuba kupisz świec ile ich tam znajdziesz, choćby z pół tuzina, przywieziesz chleba ze cztery bochenki i jaj i wódki szabasówki flaszkę. Z tobą na drugim koniu niech przyjedzie stróż z karczmy, ale dowiedz się u żyda czy to nie złodziej. Rozumiesz? bo on z twemi końmi do karczmy wróci, a ty będziesz siedział w powozie i co dziesięć pacierzy hukaj co ci sił stanie. No dalej chłopcy do roboty,

W pół godziny był już Kuba z prowiantem, stało się według komendy pana Józefa. Kuba dostał dwa kielichy gorzałki, bochenek chleba i garść soli, ukrył się w powozie i zajadając dumał może o Jagusi, a może o tem, że panom wygodniej było pod strzechą.

Wawrzeniec rozpalił ognisko, wody nie brakło garnek się znalazł, bo z niego polewał Wawrzeniec słomę do poszycia, ugotowały się jaja, poszła szabasówka kolejną i chleb ze solą znikał prędko.

to, że jeżeli czas, okoliczności i potrzeba zrodziły same ten Związek i tenże będzie patrzał swego celu, dla którego powstał, to nikt nie może mu powstrzymać jego rozwoju. —

Zostaję z winnym szacunkiem

Ks. F. Klonowski.

Gwałtu! Nowy Dziennik!

Pisaliśmy niedawno, że i p. Dyniewicz zamyśla wydawać "dziennik" i że pierwszym numerem okazowym zakpił sobie poprostu z publiczności polskiej. W ostatniej tygodniowej gazecie podał też personał, przepraszam, siły literackie mające pracować nad tym nowym cudem jego.... mądrości. Przeczytałem ten "kawał" trzy razy i w konkluzyi nie wiedziałem, czy śmiać się, czy płakać, czy też gniewać się; przechodzi to wszystko, co dotąd wyszło z pod mistrzowskiego pióra p. D. Osądźcie sami. Współpracowników jest pięciu. Dwóch z nich włada razem dwunastu językami, jednemi "w całkowitości", drugiemi "częściowo", a cóż to czytelników obchodzi? Wątpię szczerze w ten polyglotyzm, ale przypuśćmy nawet, że tak jest w istocie, czyż w piśmie *polskiem* nie szukamy przedewszystkiem *polskiego* języka — a jeżeli innemi językami władają tak jak polskim, no, to winszuję, ale nie zazdroszczę. Prócz tego jeden z nich jako wysoką zaletę podnosi, że jest kolegą "z ławy" Dr. W. Majewskiego. — Szanuję mocno Dr. Majewskiego, ale żeby jego koleżeństwo "z ławy" dawało komukolwiek patent na redaktora, no, to chyba *kpiny!* Trzecim współpracownikiem są..... *dwie linje kropek.* Czy to ma znaczyć, że ten tajemniczy literat znajdzie się w.... kropce? Albo może oznacza to ducha owego nieboszczyka siwka, który jak wieść niesie, redagował swego czasu "Gazetę?" Czwartym jest korektor władający językiem polskim i rosyjskim, a piątym "z uszanowaniem" W. Dyniewicz. No, mówmy szczerze p. Dyniewicz, czy już nie można ciebie przekonać, że od lat 10 publiczność polska pewne zrobiła postępy? — Przed 10 laty w bezrybiu i twoja "Gazeta" było rybą, wtedy napisało się artykulik: Rodacy, buduję dom, potrzebuję pieniędzy, a więc dawajcie — podpisało się "wasz rodak i sługa, z uszanowaniem", *Sapienti sat* i koniec, a pieniądze wchodziły jak ptaszki do sideł ptasznika. Dzisiaj trzeba pracy prawdziwej, czytelnicy zhardzieli do tego stopnia, że za pieniądze żądają już *czegoś* i ty chcesz dzisiaj dawnym trybem postępować?

Z przyjemnością witam każde nowe pismo, ale znów nie mogę pozwolić drwić sobie z Polaków, a na to widocznie zakrawa to nowe "przedsięwzięcie" p. D.

Jakto myślą o przyszłym Sejmie.

Śpiewacy Towarzystwa "Harmonii", tej poczciwej naszej Harmonii, ustanowili osobną miesięczną składkę i prócz tego uchwalili urządzenie koncertu, ażeby zebrać fundusz, by cały chór śpiewaków mógł pojechać na przyszły Sejm do St. Paul. Będzie na Sejmie kapela polska z Winony, Harmonia z Chicago, a to dopiero zatrąbimy i zaśpiewamy requiem przeciwnikom Związku!

Polki Patryotki.

Nasze panie w Chicago, które głównie przyczyniły się do tego, że "Grosz Polski" zajął tak poważne stanowisko w obec emigracyi polskiej w Ameryce, postanowiły wyemancypować się, t. j. utworzyć "Skarb" ze samych dam polskich. W zeszłą niedzielę została przeprowadzoną ta reorganizacya. Prezydentką obrano znaną w naszych kołach patryotkę panią Grochowską, a sekretarką *gwiazdę* naszych Polek amerykańskich panią *Teofilę Samolińską!* Pani S. znana autorka "Trzech Flor" wygłosiła patryotyczną mowę, o potrzebie, by wszyscy Polacy należeli do Związku Narodowego i równocześnie poleciła, by ten nowy odłam "Grosza Polskiego" oddać pod dyrektywę Związku Narodowego.

Zaznaczamy przy tej sposobności, że z radością witamy ten nowy występ p. Samolińskiej w życiu publicznem, od którego się była cofnęła. Takim kobietom, jak p. S. nie wolno się cofać!

Jednogłośny wyrok.

W. D. Lult, aptekarz w Bippus, Ind. stwierdza: Mogę polecić elektryczne "Bitters" jako najlepsze lekarstwo. Każda dotąd sprzedana butelka zawsze pomogła. Pewien pacjent zażył 6 butelek i uwolnił się od rumatyzmu, który go już 10 lat utrapił. Abraham Hare, aptekarz z Bellville Ohio zaręcza. Najpokupniejsze lekarstwo, jakie kiedykolwiek widziałem, są elektryczne "Bitters". Podobnych oświadczeń moglibyśmy dostawić tysiące, tak że wyrok jest jednogłośnym, iż elektryczne "Bitters" leczą wszelkie choroby, wątroby, nerek i krwi. Butelka kosztuje tylko pół dolara w aptece Braci Drake.

Wiadomości Zagraniczne.

Całą uwagę parlamentu niemieckiego zajmuje obecnie kwestya powiększenia stałej armii niemieckiej. Opozycya jest bardzo silną, i jeżeli postać rzeczy nie zmieni się bardzo, wniosek rządowy upadnie. Bismark już zapowiedział, że w takim razie rozwiąże parlament i zaapeluje do patryotyzmu narodu. A więc zdzieranie skóry z narodu, obciążonego i tak już nadmiernemi podatkami, nazywa się w Niemczech patryotyzmem. Dobrze i o tem wiedzieć!

Niemcy zaanektowali wyspy Salamonowe należące do Australii, i zawarli traktat z Anglią upoważniający ich do wzięcia wysp tych w posiadanie.

Z Warszawy donoszą telegraficznie, że tamtejsze więzienia zapełnione są anarchistami i nihilistami, i coraz to nowe następują aresztowania. Dwóch nihilistów powieszono we więzieniu. Telegram nie dodaje tego, ale samo przez się rozumie się, że tu mowa tylko o Moskalach, bo Polacy mają inne obowiązki obecnie, jak łączyć się z anarchistami i nihilistami.

Sobranie bułgarskie ofiarowało tron księciu Ferdynandowi Saxe Coburg. Książę ten chętnie przyjąłby tron, ale niewie co Rosya na to powie. Rosya popiera jeszcze księcia z Mingrelii, ale kto wie, czy nie będzie się musiała zgodzić na Ferdynanda, skoro cała Europa za nim się oświadczy.

Liga narodowa w Dublinie w Irlandyi odbyła posiedzenie, ażeby zaprotestować, przeciwko koercyi, wprowadzonej na nowo do Irlandyi przez rząd angielski. Patryoci Jan Dillon i Wm. O'Brien przemawiali za sprawiedliwością sprawy irlandzkiej, gdy policya okazała się na miejscu, by rozpędzić zgromadzenie. Dillon zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu, ale policya zbiła go w brutalny sposób i aresztowała jego i jeszcze kilku innych. Rzecz rozchodzi się obecnie w Irlandyi o to, że dzierżawcy nie mogą płacić tyle dzierżawy, ile właściciele żądają i dla tego Dillon i O'Brien urządzili osobne bióra, w których dzierżawcy składają tyle, ile są w stanie, a posłowie irlandzcy chcą przeprowadzić w parlamencie, by mniejszą tę płacę uznano za dostateczną. Wskutek tego oskarżą p. Dillona i O'Briena, że namawiają dzierżawców do buntu, by nie płacili wypowiedzianej w kontrakcie sumy.

P. Karól Eberbard zamieszkały w S. Queen St. Lancaster, Pa. powiada, że przeciw boleściom żołądkowym i na przeczyszczenie krwi używał zawsze Dr. Aug. Koeniga Hamburskich kropli.

Ameryka.

W powiatowym domu roboczym w Lancaster zastrajkowali zamknięci tamże łobuzy w liczbie 48 i postanowili nie prędzej wrócić do pracy, dopóki nie otrzymają każdego dnia na obiad wołową pieczeń i francuską (?) zupę, a prócz tego tabakę do palenia i żucia. Władze niezgadzające się na germandzkie zapatrywania więźniów, obstawili więzienie silną strażą i postanowili tak długo ich głodem morzyć, dopóki im strajku się nie odechce.

Nie każdy z naszych czytelników wie, że we wydziale skarbu we Washingtonie jest tak zwany "fundusz sumienia", do którego składają pieniądze ci, którzy rząd w jakikolwiek sposób ukrzywdzili i poczują w przyszłości wyrzuty sumienia. W tych dniach przesłał ktoś do tego funduszu z Nowego Yorku, naturalnie bez podpisu nazwiska, 200 dolarów, podając, że płacąc podatki oszukał kiedyś rząd o tę sumę. Był to pierwszy poczciwiec, który po długim czasie doznał wyrzutów sumienia, ale po bliższem zbadaniu okazało się, że przesłane pieniądze były fałszywe.

Ze San Francisco, Cal. przychodzi wiadomość, że okręt "Atlantic", który niedawno temu ztamtąd udał się na połów wielorybów, rozbił się na morzu. 38 osób znajdowało się na okręcie, zdołało się wyratować 11, a reszta w liczba 27 zatonęła.

W Erie, Pa. zamordował jakiś Niemiec Christian Schan swą córkę, a drugą ciężko ranił rewolwerem. Schan, który jest krawcem, kłócił się ze swą żoną i w gniewie wyciągnął rewolwer i chciał ją zamordować, gdy córki ujęły się za matką, wstrzymały ojcu ręce, tak długo, dopóki żona jego nie zdołała uciec. Że zemsty, że nie mógł dokonać swego zamiaru, zwrócił rewolwer przeciwko córkom i dokonał zbrodni. Po dokonanem morderstwie począł uciekać, ale policya udała się za nim; strzelił potem jeszcze raz do goniącego go policyanta, chybił i został aresztowany. Gdy go policyant prowadził do więzienia oburzona ludność chciała go powiesić doraźnie, ale policya obroniła go i zamknęła we więzieniu. Liczy lat 45 i często już był zawikłany w kryminalne procesy.

Jakiś młody Szwed przybył z Anglii do Ameryki, mając w swem posiadaniu około 1000 dolarów w monecie szwedzkiej, za które chciał sobie zakupić farmę. Dostał się w ręce jakiegoś oszusta, który anons jakiejś nowojorskiej gazety, wyglądający jak 1000 dolarowa obligacya Stanów Zjednoczonych oddał mu za całą jego gotówkę. Oszust znikł, a biedny Szwed został bez pieniędzy.

Dwa pociągi towarowe na kolei Illionis Cental skolidowały się w pobliżu Freeport, Ill. Trzy lokomotywy i 21 wagonów zostało zupełnie zniszczonych, a stratę obliczają na 30,000 dolarów.

Kardynał Gibbons miał przemowę przy poświęceniu katolickiego kościoła w Baltimore. Omawiał stosunek pomiędzy fabrykantami a robotnikami i wypowiedział, że stosunek pomiędzy niemi powinien polegać na wzajemnem uzupełnianiu się. Ostrzegał robotników, by wstrzymali się w swem postępowaniu od wszelkich rzeczy, które anarchję mogą sprowadzić; socjalistyczne zaburzenia nazwał krzywdą dla kraju i dla wiary.

Wielkie przed niedawnym czasem miał boleści Edward Mueller 12 Rome Str. Rochester, N. Y. bo wskutek zaziębienia nabawił się reumatyzmu. Przyjaciel poradził mu użyć oleju śgo Jakóba, posłuchał go, a boleści go opuściły.

Zamięszanie w Texas.

Wielkie zamięszanie powstało w pobliżu Paryża w Texas z powodu nader dziwnego wyzdrowienia p. J. E. Corley, który tak był słabym, że nie mógł się obrócić w łóżku, ni też głową ruszyć; każdy mówił, że umiera na suchoty. Posłano jemu na próbę jedną buteleczkę Dr. Kinga nowego wynalazku. Gdy mu to ulżyło kupił sobie wielką butelkę i pudełko Dr. Kinga pigułek. W czasie, w którym zażył dwa pudełka pigułek i dwie flaszki lekarstwa, utył o 36 funtów. Buteleczki na próbę wielkiego tego wynalazku przeciwko suchotom dają za darmo Bracia Drake.

Wiadomości Miejscowe.

Rycerze Pracy zamyślają założyć na południowej stronie miasta grocernię na planie kooperacyjnym. Ma to być niejako próba, czy podobne przedsiębiorstwo może być w życie wprowadzone; jeżeli się uda i odrzuci korzyści, będą założone podobne grocernie w całem mieście.

Zeszłej niedzieli odbyło się posiedzenie przyjaciół p. Grottkau, by zaprotestować przeciwko rzekomej niesprawiedliwości sądu w sprawie Grottkaua. Przemawiali pp. Campbek i Grottkau, skarżąc się na niesprawiedliwość. Zapowiedziane były także polskie mowy, ale Polaków było tak mało, że nie opłaciło się mówić po polsku. Może to i lepiej!

Zeszłego tygodnia rozgrywała się sprawa pomiędzy obyw. Kugacz a Cichockim przed sądem w Milwaukee. Ob. Cichocki, będący w komitecie kościelnym wyrzucił ob. Kugacza z kościoła, a ob. Kugacz skarżył go o odszkodowanie. Ob. Cichocki przegrał proces, a przysięgli osądzili wyrządzoną ob. Kugaczowi krzywdę na 6 centów. Tania krzywda!

Z powodu ognia, wyprzedaję wszystko, co mi zostało, taniej, aniżeli gdziekolwiek bądź. Meble, obrazy, książki, lustra i t. d. można u mnie dostać po bardzo taniej cenie. Przyjdźcie i przekonajcie się.

J. A. Wawrzyniakowski,
418 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

Składka Narodowa w Milwaukee.

Z przeniesienia	$ 10.50
Seweryna Wojcinska	1.00
Razem	$ 11.50

Przypominamy wszystkim w Milwaukee mającym zamiar przyłączyć się do tej składki, by pieniądze jak najrychlej składali, gdyż zaraz po Nowym Roku odeszlemy takowe na ręce Rządu Centralnego.

Najlepszy środek przeciwko

Rumatyzmowi

nerwowym bólom w twarzy i członkach, odmrożeniu, podagrze, zastrzale, boleściom w krzyżach i biodrach.

BOLEŚCIOM W KOŚCI PACIERZOWEJ

wywichnięciom, sztywnemu karkowi, przyskrzynięciem, sparzeniu, świeżym ranom, lub też pochodzącym z urznięcia.

BÓLOWI ZĘBÓW

napuchłym piersiom, bólowi głowy, oparzeliźnie, popękanym rękom, boleściom w stawach lub uszach i wszystkim innym boleściom, na które potrzebne jest lekarstwo zewnętrzne.

Farmerzy i Chodowcy Bydła

znajdują w oleju Sgo Jakóba najcenniejsze lekarstwo przeciwko chorobom bydła.

Jedna butelka **Oleju Sgo Jakoba** kosztuje 50c. (pięć butelek za 2 dolary.) Można ich nabyć w każdej aptece. Za pięć (5) dolarów rozsyłamy dwanaście butelek na wszystkie stro y Ameryki, i opłacamy zarazem pocztę. Należy adresować:

The Charles A. Vogeler Co.,
Baltimore, Maryland

15vx86

Pokwitowania.

Zapłacili za „Zgodę":

Jan Kulos, Poniatowski.	5.25
Fabian Wąsowicz, St. Louis.	2.00
Paweł Moniak, Philadelphia	2.00
Aug. Grabowski, Evansville,	1.00
Marcin Czyżewski, Baltimore,	2.00
St. Pasternacki Detroit,	2.00
F. Ruchalski, Paterson,	1.00
Ant. Groenwald, Chicago,	2.00
S. Kociemski "	2.00
I. N. Morgenstern ,,	2.00
M. Bigus, Milwaukee	2.00
J. Chrzanowski, New York,	3.00
K. Wojtaszek, Mariner Harbor,	2.00
A. Mendrzycki, Bay City,	4.00
Jan Rogozinski, La Crosse	3.00
W. Dyksiak, Chicago	2.00
Reading Room Ass. Alden Station	1.50
P. L. Nikielewski, Detroit,	3.00
J. Perzyński, Harrisburg,	1.00
M. Zaborowski "	1.00
F. Franszczak, Chicago	1.00
P. Pawiński Milwaukee,	2.00
Rev. R. Tomaszewski, Independence	2.00
Józef Cichocki, Milwaukee,	3.00
W. Rentz, New York	4.00
Jan Petlewski, Red Jacket	4.00
A. S. Leszczyński, Oscoda	4.00
Rev. J. Rodowicz, Baltimore	2.00
Tom. Pogrzeba, Delano	5.00
Tow. Jan III Sobieski, St. Louis	2.00
H. Zielinski Minneapolis	2.00
J. Scheinert "	2.00
Ryk K. Centralia	3.50
Drzezdzon M. Milwaukee	5.00
Fenning "	1.00
J. Łyczywek, New York	4.00
Mr. Hipsz, "	2.00
J. Lijewski, La Salle	2.00
M. Kuśnierek, Gniezno.	.50
Joz. Jabłoński, Brooklyn	4.00
H. Klempel, New York	4.00
Maliński, Brooklyn	2.00
Jos. Nowakowski, Detroit	5.00
K Perkowski, New York	4.00
J. Sandecki, St. Paul	1.00
M. Rychlicki, "	2.00
W. Wesołowski, "	1.00
J. Paczkowski, "	1.00
W. Rassella, "	2.00
F. Goltz, "	1.00
J. Wons, "	2.00
A. Bulinski, "	1.00
F. Kanka, "	2.00
F. Żurawski, "	2.00
J. Rosenthal, "	2.00
F. Skorczewski, "	2.00
W. Blaczyk, "	2.00
Józef Maca, "	5.00
M. Penning, "	1.00
N. Kaszyński, Poniatowski	3.50
A. W. Swietlik, "	4.00
J. J. Leszczyński, Sand Beach	1.00
Mr. Vizay, Milwaukee	2.00
J. Piechota, Hazleton	2.00
F. Kołańczyk Manitowoc	2.00
W. Waloch, Centralia	3.00
J. Biedrzycki, Milwaukee	2.00
J. Miller, "	1.00
A. Berendt, "	2.00

Nowe Towary! Nowy Skład!

KOMPANJA BRACI KROEGER.

369, 371 i 373 Grove ulicy,

WYPRZEDAŻ NA ŚWIĘTA.

Otrzymaliśmy co dopiero obszerny i piękny wybór towarów na święta i przytaczamy następujące ceny, które uważamy za nadzwyczaj niskie:

LALKI!

13 cali, głowy Paper Mache	$. 10
15 " wypchana włosami	25
15 " spiąca (z wosku)	30
17 " " "	50
17 cali, zbudzona (z wosku)	$ 50
30 " " "	1.00
16 " ciało ze skóry	1.00
15 " ze zgięciami	1.00

Lalki gumowe ubrane. **Od 20c. do $1.00**

Albumy oprawne w skórę (w oktawie) 50c. do	$2.00
" " " " z kwiatkami 70c i wyżej	
" " " (in quarto)	$1.00 i wyż.
" " w aksamit	1.00 "
" " " większe	1.12½ "
" " w skórę	1.00 "
" " " z grającą skrzynką	50 "
" " w aksamit "	1,00 "
Albumy oprawne w aksamit	$1.00 i wyże
" do wpisywania	5c "
Ramki do fotografii	25 "
Toaletki	75 "
Postumenta do kiji i parasoli	50 "
Zwierciadła	50 "
Cygarniczki	50 "

i znakomity wybór innych przedmiotów — za liczny by go wymieniać.

Począwszy od dnia 10go b. m., każdy polak, kupujący w sklepie bławatnym **Kroeger Brothers Co.,** 369—373 Grove ul., otrzyma kalendarz polski p. t: "Kalendarz Marjański". Kalendarz ten wszędzie kosztuje 25 centów. Idźcie wszyscy po ten kalendarz.

Kroeger Brothers Co., 369, 371—373 Grove St., Milwaukee, Wis.

Skrzynka do Listów.

Członek kółka dramat. Winona. Ze zasady nie umieszczamy listów bez podpisu nazwiska.

Naszym Korespondentom. Wszelkie korespondencye, mające być umieszczone natychmiast, muszą dojść rąk naszych najpóźniej w sobotę przed wydaniem numeru. Korespondencye dochodzące w poniedziałek, mogą być zamieszczone dopiero w przyszłym numerze.

Listy Polskie na Poczcie.

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 51, z dnia 18 Grudnia 86.

Belosky Adolph,
Lipski Anna,
Królikowski Walenty,
Mehalska (?) John,
Rekowski Franz,
Rozpłoch A.
Zartzin D. B.
Zukalski Felyks.

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę, na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu, trzeba wymienić numer listy i datę takowej.

Geo. H. Paul P. M.

Poszukiwania.

Victor de Moreaux syn właściciela dóbr w Polsce, były oficer pułku preobreżańskiego w Petersburgu, były oficer powstania narodowego z roku 1863 i 64 został internowany do Telczy w Morawii i stamtąd wysłany do armii Maksymiliana do Meksyku. Tam po zastrzeleniu Maks. przeszedł do armii meksykańskiej i był podobno pułkownikiem. Ożenił się podobno bardzo bogato z Meksykanką. Pyta o niego siostra jego Żaneta Rayska w Paryżu 55 Rue de Rivoli.

Marcin Grochowski 809 1st cor. 8th Ave. Duluth Minn. dopytuje się o pobyt swego szwagra Ignacego Doreckiego, który pracuje podobno gdzieś w okolicy Milwaukee na farmie.

Józef Rembowski,

85 West Madison Str., CHICAGO, ILL.

poleca rodakom swój pierwszorzędny

SALON GOLARSKI

skład cygar i agencyę pralni,

No. 85 West Madison Street,

CHICAGO, ILL.

Poleca się paniom polskim jako fryzjer i fabrykant sztucznych włosów po taniej cenie.

41v5x86

Do Polaków w Detroit.

Grupa związkowa "Synowie Polski" otworzyła dla rodaków Czytelnię Polską, pod numerem 29 Bidwell ulicy. Kto chce czytać piękne i pożyteczne książki, a tem samem kształcić się w języku ojczystym, niechaj zgłosi się pod powyższym adresem.

Bal! Bal!

Towarzystwa

Śpiewu parafii św. Trójcy

odbędzie się

w Sobotę, dnia 15go Stycznia, 1887 r.

w Concordia Hali,

235—237 przy Milwaukee Avenue.

Naróżnik Green i Ohio ulicy, Chicago, Ill.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Wstęp z Damą 50 centów.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza Szanownych Rodaków i Rodaczki

Komitet.

TRZECI ROCZNY BAL!

Towarzystwa

"GMINY POLSKIEJ No. I" w CHICAGO, ILL.

odbędzie się

w Sobotę, dnia 8go Stycznia, 1887 r.

W CONCORDIA HALI,

235—237 przy Milwaukee Avenue.

Naróżnik Green i Ohio ulicy, Chicago, Ill.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

WSTĘP Z DAMĄ 50 CENTÓW.

Do licznego współudziału zaprasza Szanownych Rodaków i Rodaczki

Komitet.

Teatr

Towarzystwa "Przemysłowego Rzemieślników Polskich" w Chicago, Ill.

odbędzie się w Niedzielę, 9 Stycznia, 1887

w Vorwaerts Turn Hali

przy 12tej ulicy blisko Halsted.

Odegrane będzie:

LOS SIEROTY

czyli

"Niewinność Zwycięża."

Obrazek z rzeczywistego życia ze śpiewkami.

przez J. L.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

CENA BILETU 35c. Dzieci niżej lat 12tu 15c.

Po skończonem przedstawieniu

BAL! BAL! BAL!

O liczny współudział zaprasza

Komitet.

Wieczorki Literackie.

"Ognisko" Towarzystwo Postępowe Polskie w New Yorku, niniejszem ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność Polską New Yorku i okolicy, że celem pobudzenia życia towarzyskiego i umysłowego między rodakami, urządza *Wieczorki literackie*, w każdą sobotę od godziny 8½. Pierwszy Wieczorek odbędzie się dnia 4go Grudnia, r. b., pod No. 16 Rivington Str. Odczyty i dyskusye, deklamacye, śpiew i produkcye muzyczne utalentowanych amatorów, oraz inna zabawa wypełnią czas przyjemnie i użytecznie. — Cena biletu pojedyńczego 15c; za 10 biletów mogących służyć na którykolwiek z tych wieczorków, cena jednego dolara. — Biletów nabyć można w każdą sobotę wieczór od godziny 8ej w kasie przy wejściu; w inne dni zaś w następujących miejscach: w salonie p. Krygiera, No. 16 Rivington Str.; w Restauracyi Polskiej p. Budzyńskiej, No. 197 Second Str.; w składzie cygar p. Misiewicza 8 Market Str.; w księgarni pp. Leonów 78 Washington Square i u Dra Gruenberga 100 Forsyth Str. W imieniu Towarzystwa S. Suskind, sekretarz.

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchliznie w skutek zaziębienia nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli nie, wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA U BRACI DRAKE.
365 East Water Str., Milwaukee, Wis.

DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Braci w Brooklynie.

Towarzystwo Białego Orła,

Grupa Związku Narodowego Polskiego oprócz pośmiertnego dla członka dol. 500, a wdowy tegoż 250, *za opłatą miesięczną* cnt. 35 do Towarzystwa i Związku, *ofiaruje zapomogę tygodniową* w razie choroby, która rozpoczyna się w 6 miesięcy od zawiązania się w Towarzystwo beneficyalne a względnie od wstąpienia członka. Główna kwatera znajduje się pod No. 159 N. 5th Str., E. D. Posiedzenia odbywają się regularnie w każdą 1szą Niedzielę każdego miesiąca. Początek o godzinie 3ej po południu. Miejsce posiedzeń znajduje się pod No. 111 North 3rd Str. E. D.

T. Kernobis, prez. *E. Odrowąż*, sekr.

Sprostowanie.

W opisie pamiątki listopadowej z Grand Rapids zamiast p. Ojcerowska powinno być pani Ojorowska.

Wawrzeniec, kontent z wieczerzy, szabasówką dobrze zaprawionej, wnet zakopał się w słomę i usnął, a pan Józef, susząc przy ognisku całą garderobę, puszczał dym z fajeczki i dogadywał "liliputami".

— Trzeba nam to było tego? — rzekł skwaszony Kazio. — Mogliśmy byli wygodnie przenocować na "Psiej górce" i ludzie byliby się nie pomęczyli i konie nie sforsowały. Powozik nowiuteńki zniszczy się na nic; wózek świeżo lakierowany!

— A tobie tylko go w głowie! Co to za sknera! Bądź kontent; żeś tylko milę od żony.

— Niech wujaszek wybaczy, ale to nasze staroświeckie "jakoś to będzie" należałoby już raz usunąć i z myśli i z mowy i z życia.

Pan Józef wyjął z ust fajkę, stanął poważnie i stanowczo, energicznie, jakby miał karcić za jakie bluźnierstwo, rzekł wruszonym, drżącym głosem:

— Dajno spokój temu, czego nie rozumiesz. To, z czem żyli ojcowie nasi przez wieków tyle, to nie grat stary, coby go wyrzucić na śmiecie, gdyby nowa moda nastała. To, mój chłopcze, coś więcej niż ślepy nawyk, to streszczenie wiary, głębokiej, silnej wiary, co broniła Częstochowy przed szwedem, co nie dawała zginąć, chociaż się upadało i legło. To, mój Kaźmierzu, stary przyjaciel i pocieszyciel nasz, to dobrodziej, co życie ocala. Czemu to u nas za dawnych czasów mało kiedy się słyszało, żeby ktoś targał się na życie własne? Chyba szaleniec jaki w przystępie tej ciężkiej choroby. Czemu? Bo świat go opuścił, opuścili ludzie, stracił mienie, wziął torbę żebraczą, ale miał w sercu Boga i powiedział sobie: "jakoś to będzie", "Bóg nie opuści". Żył, przetrwał, przebrnął przez nieszczęście i jeszcze dola mu się zmieniła i Bóg był z nim, bo wierzył Bogu, "że jakoś to będzie",

— Ho! ho! ho! — odezwał się już po trzeci czy czwarty raz głos Kuby.

Pan Józef wyjrzał przez okno.

— A co tym nowego?

— Proszę jegomości, mnie się widzi, że woda opada, już widać sprychy na kołach. Wiatr się rusza od wschodu.

— Nie zimno ci Kuba?

— E, chyba nie. Odziałem się derami.

— A palisz fajkę?

— A jużci z łaski jegomości. Ale mi tego węgierskiego żal, bom go chciał schować od święta.

— A no, nie bój się, będzie i na święta. A zahukaj jeszcze z kilka razy nim zaśniesz.

— E, ja tam już spać nie będę; a jeszczeby kto z wózka co ściągnął!

— A no to i lepiej to się za to jutro wyśpisz, jak Bóg da wrócić. Ot, jakoś to będzie!

— A no jużci, proszę jegomości, jakiś to będzie za łaską Pana Jezusa i Najświętszej Panny.

— Słyszałeś?—rzekł pan Józef wracając od okna. Lud ma swoją filozofję, wyrobioną w wierze i cierpieniu.

— Szanuję bardzo—odpowiedział Kazio—nasze tradycje, nasz obyczaj, ale wiary mi nie brak, libertynem nie jestem, ale pozwoli wujaszek, że to nasze "jakoś to będzie" jest po prostu wyrazem naszej narodowej lekkomyślności, a nie filozofją ani wynikiem wiary. Jest to wróg nasz, nieprzyjaciel niszczyciel nie dobrodziej.

— A z jakiejże to racji, jeśli spytać wolno?

— Ile to tych racyj codziennie się spotyka. Jeden wydaje nad monożść, niszczy mienie i pociesza się, że "jakoś to będzie"; drugi traci zdrowie w bezmyślnych hulankach i wmawia w siebie, że "jakoś to będzie". A ileż to błędów politycznych popełniliśmy, ileż klęsk doznali, bo nam brzmiało w uszach "jakoś to będzie".

— Panie Zdzisławie, dorzucajno tam do ogniska, a objaśniaj też łojówkę, żeby knot nie spadł i słomy nie zajął. A ty, mój Kaziu, palnij jeszcze gorzałki, boś kwaśny i kwasem gadasz, jak filozof niemiecki. Co głowa to rozum, co naród to charakter, a z bożej woli i nie zmienisz go bracie. Niemcowi rozumować, Polakowi wierzyć. Powiadasz, że to nasze "jakoś to będzie" otwiera drogę do lekkomyślności, ba, do nieszczęścia! do zguby! A no powiedzże mi, czy ogień nie jest nieszczęściem, czy spali komu domostwo, stodołę, czy woda dzisiejsza nie jest nieszczęściem? Więc dlatego proś do Boga, by wszelkie zarodki ognia wystąpił tak, by go z niczego wykrzesać nie było można; więc proś Boga, by ci wysuszył oceany rzeki, studnie, źródła wszelkie i rosy ci nie dał, nie dał, ni deszczu! Świat byłby niczem i życie stałoby się ciągłym bez ruchu spoczynkiem, a więc śmiercią, gdyby nie było tego co nieszczęściem nazywasz i z czem musiemy walczyć, gdyby na odwrót nie było szczęścia, które zdobywać pragniemy.

— Wujaszek gniewa się na rozumowanie niemieckie, a sam w nie popada.

— E, mój chłopcze, to nie rozumowanie co mówię i tak to wiesz, boś jeszcze kwasu z serca nie wyrzucił. To mój synu prawda, którą i ty widzisz i każdy, kto ma oczy.

— Nie zaprzeczam.

— A skoro tak, toć zrozumiesz, że trudno powiedzieć co jest absolutnie złem. Nie użycie, ale nadużycie jest grzechem. Otóż ani w myśli zawartej w tem naszem "jakoś to będzie", nie ma klucza do lekkomyślności, ani w brzmieniu wyrazów. Klucz do lekkomyślności, jest w człowieku samym.

— Ho! ho! ho!—zawołał Kuba.

— A co tam?

— A no, proszę jegomości, już się gwiazdy pokazują, a sprychy widać dobrze, już i dwie kupy kamieni wylazły z wody.

— Za łaską bożą do rana jakoś to będzie!

— A no jużcić, proszę jegomości, chyba tak; za łaską Pana Jezusa i najświętszej Panny jakoś będzie.

— A cóż panicze—zwrócił się do nas pan Józef—nie będziecie spali?

— Powiem szczerze, że mnie ta rozmowa bardzo zajęła—odezwałem się do pana Józefa—i chociaż walczyłbym z tem "jakoś to będzie", przecież nie mogę nie przyznać, że pan major ma za sobą wiele słuszności.

— Co to wiele? Ja mam całą słuszność. Słuchaj tylko, skoroś ciekaw. Zapewne, jeżeli kto sobie mówi "jakoś to będzie", aby przed sobą samym lekkomyślność usprawiedliwił, to źle, to ogień co pali stodoły, to miecz w ręku szalonego. Ale, że szalony niczem nie umie władać, to dla tego połamać wszystkie armje całego świata? A gdy cię zbój napadnie, czyż miecz nie jest twoim dobrodziejem? A nie napada na nas zbój niemal co dnia w życiu? A tym zbójem: przeciwności, nieszczęścia, a niekiedy rozpacz. Czem się obronisz rozpaczy, jeźli nie tą wiarą w Boga, która ci musi powiedzieć: "jakoś to będzie". Co mówię, to mi dyktuje doświadczenie siedmdziesięciu lat życia przebolałego, a zawsze pogodnego. Oj, gdybyś ty wiedział, panie Zdzisławie, co się to spotykało po drodze życia! A możebyś spać wolał? Nie, To dorzuć do ogniska, bo mnie już coś kości bolą i nie chce mi się ruszać. A może ty zaśniesz Kaziku?

— Nie mogę ustąpić z placu bitwy, dopóki mnie wuj nie przekona, albo ja nie zwyciężę. Walczymy o to "jakoś to będzie", walka musi się skończyć.

— Zdaje mi się, mój Kaziu — wtrąciłem — że obaj broń złożymy.

— Ja nie tak prędko, bo jeszcze odżałować nie mogę, żeśmy sobie wygodnie pod Tuchowem nie przenocowali.

— Otóż to cecha waszego charakteru, całej waszej generacji; jedna mała niewygodna, drobna nieprzyjemność, a już i humor i fantazja opadają i bezsilność depce po was i zgniata was, ubezwładnia lub zakwasza. Co za duch u was mieszka?

— Ależ, wujaszku drogi, co przeciw temu, to oponuję. Co tu ma duch do czynienia? To przecież poprostu nerwy rozdrażnione, a nic więcej.

— I te nerwy, nerwowe dziecko nerwowego wieku, mają rządzić tobą? Nie nerwy, nie krew rządzą człowiekiem, ale duch, jeno go trzeba umieć uczynić swym panem.

— Prawda, co na to, to zgoda najzupełniejsza—zawołałem. —Hasłem wieku: byt, czy dobrobyt ciała, walka o byt, ulepszenie bytu i tam dalej, a toć i duchowi i sprawom jego w kąt iść się kazało. Dziwnie ludzkość balansuje od jednej do drugiej ostateczności. Najskrajniejszy idealizm, zatopienie się w niebie, ciągłe wzlatanie duchem ponad ziemię; anachoreci, asceci, fanatyzm religijny, biczowania, to znowu: siła przed prawem, praca ekonomiczna, dobrobyt, handel, przemysł, wskazywanie dźwigni materjalnego szczęścia. Podobno zbankrutujemy "cywilizacyjnie" na tych przedsiębiorstwach materjalizmu, jakieśmy zbankrutowali na zbyt idealnych porywach.

— Tak, tak—przerywał pan Józef—bo człowiek nie jest ani duchem samym, ani samem ciałem, ale zespoleniem jednego i drugiego. Ludzkość jak pijana, to się zatacza pod płot na prawo to na lewo, a kiedyż się wytrzeźwi i pójdzie środkiem, przytomna, świadoma prawd cywilizacji chrześciańskiej?

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Sarah Bernhadt w rękach ludożerców. Sarah Bernhardt jest celem niewyczerpanych żartów dla Paryżan. "Figaro" podaje rzekomy list jednego z artystów jej trupy do kolegi z Porte Saint-Martin. "W chwili gdy ci piszę uzbrajamy się, aby iść na odsiecz Sary, znajdującej się w rękach patagońskich ludożerców. Oto w jaki sposób przyszło do tego nieszczęścia. Burza zdruzgotawszy nasz okręt, wyrzuciła załogę na bezludne wybrzeże. Przebyliśmy na niem bez przygód dni kilka, aż pewnego dnia napada nas kilkunastu dzikich gołych i przeraźliwie tatuowanych ludożerców, którzy porywają Sarę i kilka innych jeszcze artystek, no i mnie między nimi. Zostaliśmy uprowadzeni do nędznej wioski, gdzie już na nas oczekiwała reszta towarzystwa u rozpalonego ogniska. Wśród nich, na pniu olbrzymiego drzewa, siedział majestatycznie władca tej krainy. Zmuszono nas przyklęknąć i oddać hołd temu petentatowi. Znam cię, zawołał on, ujrzawszy Sarę, widziałem cię na scenie w Paryżu podczas wystawy 1878. Odtąd nie przestałem o tobie myśleć i ponieważ przychylne losy wyrzuciły cię na moje wybrzeże, przygotuj się na wszystko." Sarah wzruszyła ramionami: "Wiem o co ci chodzi, odparła z godnością. Jak wszyscy mężczyzni, nie możesz rozmawiać przez pięć minut z piękną kobietą, żeby ci nie przychodziły na myśl różne głupstwa. A więc będę szczerą i wyznam, że mi się wcale niepodobasz. Wyrzecz się lepiej wszelkich nadziei."

"Jesteś o sto mil od prawdy, kobieto jasnowłosa, odrzekł na to król z ironicznym uśmiechem. Nie mam czasu się kochać; w naszym kraju mamy zwyczaj dochowywać wierności naszym małżonkom. Ja chcę tylko cię zjeść — nic więcej. Masz skórę białą, musisz być królewskim kąskiem. Za godzinę będziesz na rożnie.

Sarah zbladła i srebrzystym swym głosem zawołała. "Chcesz mnie zjeść—niech i tak będzie. Jestem na wszystko przygotowana." "A jednak mówiła dalej, z rozdzierającą tęsknotą, marzyłem o pięknym nagrobku pod brzozą płaczącą przystrojonym pachnącemi fijołkami. Bóg daje mi za grobowiec żołądek obrzydliwego kanibala. Och! gdybym przynajmniej mogła go nabawić niestrawności!"

Na dany przez króla znak, dwóch katów zbliżyło się do ofiary, zrywając z niej odzienie. Lecz jak tylko odkryli ramiona i ręce przyszłego pieczystego, król zadrżał ze wstrętu i zawołał: "Stójcie!" Nie mogę jeść jej w tym stanie. Udławiłbym się. Trzeba ją wpierw utuczyć świeżem ludzkiem mięsem.

(Wiadomą jest rzeczą, że Sara Bernhadt jest nadzwyczaj chudą)

Sarah wzniosła ku niebu spojrzenie dziękczynne. Kilku adjutantów monarchy zbrojnych w haki do naładowania pożywieniem delikatnego żołądka naszej gwiazdy porwało ją od nas. Wśród ogólnego zamieszania, zdołaliśmy się wymknąć na wybrzeże. Przepływający właśnie angielski statek przywiózł nas szczęśliwie do Rzeczypospolitej Argentyńskiej. I obecnie zajęci jesteśmy organizowaniem zbrojnej wyprawy dla wydarcia Sary z rąk niewiernych. Mamy jednak dość czasu na przygotowanie się do tej wycieczki, bo upłynie zapewne nie mniej jak pół roku zanim Sarah będzie mogła stać się smacznem i kruchem pieczystem.

Mumie faraonów. Paryzka akademia sztuk pięknych i nadpisów wyznaczyła na ostatniem swem posiedzeniu złoty medal panu Maspero, za opisanie odnalezionych w Egipcie mumii faraonów. W r. 1871 pewien Arab wykopał przypadkowo w Gurnach grobowiec napełniony trumnami faraonów z XIX i XX dynastyi. Dziwnem się może wydać, że obrano na wieczny spoczynek tych potentatów tak ciche i skromne ustronie. Początkowo spoczywali, oni w pysznych grobowcach w Bab-elMolouk, ale arcykapłani Amona, którym powierzona była straż nad mumiami królewskiemi, z obawy przed złodziejami, ukryli je tutaj. Dzięki p. Maspero cały ten zbiór przeniesiony został przed paru laty do muzeum w Boulaq. Oto, według opisu uczonego badacza bliższe szczegóły o tych ciekawych archeologicznych zabytkach. Kobiety, również jak i mężczyzni odznaczają się wzrostem słusznym i silną budową ciała. Mają piersi szerokie i rozwinięte, nogi muskularne, ręce nadmiernie długie. Głowa wązka w skroniach jest zbyt małą w stosunku do tułowia, nos długi prosty i szczupły, oczy małe, osadzone blizko obok siebie, usta grube i wydęte. Włosy u mężczyzn są gęste i kręcone, u kobiet zaś falowate. Ahmos I ma wyraz twarzy ostry i dumny; na twarzy Tutmosa II maluje się przebiegłość połączona ze słabością; królowe odznaczają się smutną, rezygnowaną jakby brzydotą. Większość tych mumij jest tak świetnie zakonserwowana, że zdawaćby się mogło iż umarli zaledwie od dni kilku. Maska z cienkiego płótna nasiąkniętego smołą i żywicą pokrywa ich twarze; plewką z cebuli pokryte są oczy i usta. Całe ciało okręcają szczelnie wązkie opaski, nad utkaniem których pracowali zwykle żyjący członkowie rodziny zmarłego. Klejnoty i amulety dopełniają stroju mumii: dyjadem złoty, srebrny, lub miedziany zdobi ich czoło, kolce zwieszają się u uszów, a na miejscach, gdzie pod opaskami spoczywają nogi i ręce wszyte są kosztowne bransolety i obrączki. Wartość tych klejnotów przynęcała zbyt często nocnych rabusiów Ci szperacze starożytności obdarli Ramzesa II, Seta I z ich kosztownych ozdób, a nawet tak mało okazali czci dla dostojeństwa królewskiego, że jednemu z faraonów wyrwali wraz z kolczykiem kawałek konchy usznej, a bransolety zbyt szczelnie przylegające do ciała, odrąbywali siekierkami.

Egipt zaiste jest ziemią cudów. Nie tylko jak Asyrya, Judea, Grecya i Rzym oddaje nam z głębi ziemi pomniki, służące do odbudowania historyi, lecz zwraca nam jeszcze ludzi, którzy wznieśli te pomniki i utworzyli tę historyą.

(K.) Ze Zbąszynia piszą do "Schlesische Zeitung" (1886 nr. 828) o odkryciu cmentarzyska, co następuje:

"Przy wycinaniu starego lasu sosnowego, należącego do dominium Kosieczyn, w powiecie międzyrzeckim, 9 kilometrów ztąd położonego, robotnicy już od niejakiego czasu, wykopując pnie, napotykali urny, które dla nieznajomości rzeczy zwykle porozbijali, — aż przybycie człowieka wykształconego zniszczeniu temu koniec położyło. Na miernej, piaszczystej wyżynie, ciągnącej się przez las wycięty, napotykają się prawie na każdym metrze kwadratowym, w głębokości 30 centimetrów, płyty kamienne, pod któremi prawie bez wyjątku urny się znajdują. Niestety nie udało się, pomimo wszelkiej ostrożności przy wykopywaniu z większych egzemplarzy, które 6 do 8 litrów mieścić mogą, ani jednej nieuszkodzonej urny wydobyć; przeciwnie wszystkie były rozgniecione ciężarem pokrywających je kamieni. Wielkie urny, po większej części zaopatrzone pokrywkami, były napełnione zwęglonemi spalonemi kośćmi. Naokoło nich często były postawione mniejsze naczynia, otworami ku wielkiej środkowej urnie zwrócone. Mniejsze te urny, których wielka liczba nieuszkodzoną została, są najrozmaitszych rozmiarów i kształtów. Niektóre, ledwo 3 cm. wysokie, mają kształt filiżaneczek, talerzyków i miseczek z uszkiem, podobne do zabawek dziecinnych, inne znów podobne do wazoników, odznaczają się częścią eleganckiemi, gustownemi formami i są najrozmaitszemi ozdobami pokryte. Najciekawszem wykopaliskiem jest młotek kamienny około 8 cm. długości. Niezawodnie na tem miejscu wiele jeszcze popielec spoczywa, ponieważ jak powiedziano, wszędzie się napotykają żale."

Fontanna na Rynku przy ratuszu. Każda kamienica na poznańskim rynku mogłaby mieć swoję historyą — zarazem historyą rodzin, do których należała, nim przeszła na własność dzisiejszych, stałych właścicieli. Czemuż mury nie mogą opowiadać tego, czego były świadkami? Czemuż kamienie milczą? Mówią za nie kroniki i akta miejskie, one to opowiadają, jak te gmachy Poznania patrzały na wojny, po których grobowa cisza zalegała ulice grodu naszego, one mówią o bogatych mieszczanach i kupcach poznańskich — one o zarazie morowej, która tak często nawiedziała mury tego miasta. One opisują straszne pożary, które, najczęściej na Żydowskiej ulicy powstałe, niszczyły całe miasto. Wielkich pożarów było około czternastu w ciągu wieków.

Może czytelniku ciekawy jesteś, jak powstała fontanna przed ratuszem? Może to dar króla lub wojewody? Nie, to pamiątka miejscowego zdarzenia, które już nawet w podaniu przebrzmiało cichem echem!

Za dawniejszych czasów, kiedy mieszczanie także możni byli, pewna starsza matrona poznańska upodobała sobie młodego chłopca. Była wdową i wolną — stanęła z nim na ślubnym kobiercu.

Młody małżonek, czule kochany, nie odpłacał się wiernością żonie. Wnet spostrzegła ta, iż serce męża gdzieindziej zbłąkane! Takiem uczuciem zemsty zawrzała, iż oskarżyła go przed rajcami miasta o naganne zgoła obyczaje.

Prawa były surowe! Za błahe rzeczy karano "na gardle" turmą o głodzie. Surowa kara czekała wiarołomnego męża.

Zamożna rodzina młodego człowieka wniosła instancyą i wszelkich użyła wpływów, aby kara nie była spełnioną. Uległ prośbom magistrat i rajcy — lecz oskarżony musiał dać ofiarę na ubogich i szpitale — a dla wygody i potrzeby miasta fundować tę fontannę.

Na pamiątkę zdarzenia kazał magistrat rzeźbiarzowi wykuć porwanie Prozerpiny przez Plutona na fontannie, która do naszych przetrwała czasów.

Pierwszy Roczny Bal

IIgo ODDZIAŁU

"Wolnych Krakusów"

w Chicago

odbędzie się w Poniedziałek, 3 Stycznia 87

w Aurora Turn Hali

przy Huron ulicy i Milwaukee Ave.

☞ **Podczas pauzy przedstawione będą Żywe Obrazy.**

1) "Pobór do wojska" za czasów Murawiewa w roku 1863.

2) Wiara, Nadzieja i Miłość.

Początek o godzinie ósmej wieczorem.

Wstęp z Damą 50c.

Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

BAL

Towarzystwa "Młodych Przemysłowców"

w Chicago,

odbędzie się w Sobotę 1 Stycznia, 1887

w Hali Gruenwalda,

na rogu Blackhawck ulicy i Holt Avenue.

Początek o godz. wpół do 8 wiecz.

CENA BILETU 50c.

Biletów można nabyć u M. Kowalewskiego 709 Milwaukee Ave., Jana Adamowskiego 699 Noble ulicy i Antoniego Gruenwalda 168 W. Blackhawck ulicy.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza

Komitet.

1szy BAL

"Ułanów Polskich" w Jersy City!!

odbyć się mający

w Sobotę dnia 8go Stycznia, 1887 roku,

w Nilsson Hall,

128—134 przy 15ej ulicy a 3ciej Ave.

w New Yorku.

—Początek o godzinie ósmej wieczorem.—

Wstęp z Damą 50c.

Wojskowe Towarzystwa mają wstęp wolny.

Do licznego współudziału zaprasza rodadów jaknajuprzejmiej

KAROL ALTENBURG, Kapitan.

Wszelkie informacye nadsyła się 38 Green Str., Jersey City.

W. Riemer,

Notaryusz Publiczny,

sprzedaje karty okrętowe i zabezpiecza od

Ognia.

No. 738 W. 18th Street,

40v5x86 CHICAGO, ILL.

O **The BUYERS' GUIDE is issued Sept. and March, each year. ☞ 312 pages, 8½x11½ inches, with over 3,500 illustrations—a whole Picture Gallery. GIVES Wholesale Prices** *direct to consumers* **on all goods for personal or family use. Tells how to order, and gives exact cost of everything you use, eat, drink, wear, or have fun with. These INVALUABLE BOOKS contain information gleaned from the markets of the world. We will mail a copy FREE to any address upon receipt of 10 cts. to defray expense of mailing. Let us hear from you. Respectfully,**

MONTGOMERY WARD & CO.

227 & 229 Wabash Avenue, Chicago, Ill.

38v5x86

Pamiątka ze Sejmu.

Grupa fotograficzna delegatów ostatniego Sejmu jest do nabycia w Bay City za cenę $ 1.60. W tym względzie zgłaszać się należy do ob. Fr, Wiśniewskiego, sekr. jenrl, Bay City, Mich.. lb. 502.

Uzupełniwszy drukarnnię

"ZGODY"

PRZEZ

ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK,

jak i wszelkich potrzeb drukarskich

polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.

WYKONUJEMY

WSZELKIE PRACE

w zakres drukarski wchodzące

PIĘKNIE I TANIO,

— i jesteśmy pewni, że —

ODBIORCÓW NASZYCH

pod każdym względem zadowolnimy.

ZARZĄD "ZGODY."

411 Mitchell St.—Milwaukee, Wis.

$500 Nagrody

za każdy wypadek

Chronicznego Kaszlu, Chrypki i Asthmy, który nie wykuruje

McMillen'a lekarstwo od kaszlu. Cena 25c. i 50c.

NA SPRZEDAŻ W APTEKACH:

J. W. S. Tomkiewicza, na rogu 3ciej Ave. i Mitchell St.
Kinths, 608 Mitchell Street.
Oscar Guenderoth, 649 2nd Avenue.
Szarzynski Bros., 410 Mitchell Street.
E. Krembs, 508 1st Avenue na rogu Railroad St., oraz we wszystkich aptekach. Wielkie butelki wysełamy w każde miejsce Stanów Zjednoczonych, po otrzymaniu 50 centów. Przesyłka darmo. Adres:

The McMillen Cough Cordial Co.,
379 East Water St., Milwaukee, Wis.

34v5x86

Książki Jubileuszowe

aprobatą Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Heissa Milwaukee, jako też

Książki do Nabożeństwa i Powieściowe

piękne obrazy

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

sprzedaje księgarnia i skład mebli

J. A. Wawrzyniakowskiego,

418 Mitchell Street. - Milwaukee, Wis.

Książka Jubileuszowa obejmuje stronnic 56 z ostatnią encykliką jubileuszową Ojca św. Leona XIII. Należy się zgłosić wprost do mnie lub do moich agentów. Odbiorcom tuzinami daje się znaczny rabat.

NB. Zakupiłem cały zapas obrazów Kościuszki tak, że nabyć ich można tylko u mnie, lub u ich agentów. Cena 75 centów.

J. A. Wawrzyniakowski,

418 MITCHELL STR. MILWAUKEE, WIS.

Numer Telefonu W. 3. 18v5x86.

POLSKA APTEKA.

POLSKA APTEKA.

BRACI SZARZYŃSKICH

410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.

Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86

Bracia Szarzyńscy,

410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

JÓZEF HELLER,

417 Mitchell St.

— POLECA SWÓJ —

NAJPRZEDNIEJSZY „SALOON"

pomiędzy Polakami w Milwaukee.

Świeże piwo, dobre wina, wódki i cygara zawsze pod ręką.

Rodacy doznają u mnie gościnnego i braterskiego przyjęcia i skorej usługi.

32v5x86 **JÓZEF HELLER.**

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., - CHICAGO, ILL.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF, ODZNAKI, ROZETY, BEREA i PAŁKI MARSZAŁKOWSKIE, itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobow.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo Korony i Welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

POLSKI HOTEL

w New-Yorku

LEONA ALBERTA KRYGIER

Wine AND Lager Beer Saloon

Polska Restauracya

16 Rivington Str.,

Główna kwatera wszystkich Towarzystw Polskich. W każdą Sobotę świeże płoskie, kiszki, kiełbasy, kapusta i inne podobne przysmaczki.

Przychodź każdy! Przychodźcie wszyscy, a znajdziecie polską gościnność.

25v5x86

Wiele Tysięcy Akrów

NAJWYBORNIEJSZEJ

ZIEMI NA FARMY

NA SPRZEDAŻ

tanio i na łatwe wypłaty,

w środkowej części

Stanu Wisconsin.

Mapy, pamflety i objaśnienia udzielam każdego czasu darmo za zgłoszeniem się

Johnson, Rietbrock and Halsey,

101 Wisconsin Street,

MILWAUKEE, WIS.

KARTY OKRĘTOWE.

BACZNOŚĆ!!

Nadzwyczajna sposobność!

ZA 2 DOLARY

zadatku można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina, Antwerpii, Nakła, Gniezna, Poznania, Bydgoszczy i Chojnic do wszystkich miejsc w Ameryce po cenie teraźniejszej, nadzwyczaj taniej. Zadatek ważny przez 12 miesięcy.

Całkowite utrzymanie darmo.

Przysełajcie całe nazwisko wasze, dokładny adres i wiek pasażerów z zaliczką dwóch dolarów; donieście, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wasi przyjaciele i krewni, a w taki sposób zapewnicie sobie każdego czasu przejazd po cenie obecnej, wyjątkowo taniej.

Nie zaniedbujcie sposobności! — Zgłaszajcie się natychmiast do:

LOUIS AUER & SON,

2ga Warda, Gmach Bankowy.

26v5x86 **Milwaukee, Wis.**

LOTY! LOTY!

bardzo tanio

NA SPRZEDAŻ

w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. - Należy się zgłosić do:

HERMAN HAFEMEISTER,

949 róg Kinnickinnic i Lincoln Ave

MILWAUKEE, WIS.

Hurtowny Skład

Win i Wodek

—WSZELKIEGO RODZAJU—

Filipa Weimer,

422 National Avenue.

MILWAUKEE, WIS.

I. Wendziński,

Jeneralna Agencya Polska

W MILWAUKEE

422 Mitchell ulica.

narożnik północno zachodni.

Wyrabia karty okrętowe,

Zabezpiecza od ognia,

Ściąga pieniądze ze starego kraju.

SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POSREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOSCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

Salon pod

"POLSKIM UŁANEM"

W. RIEMERA,

738 W. 18th Str., Chicago, Ill

Poleca świeże i dobre piwo, importowane likiery i wonne cygara.

Również ma halę do odprawiania posiedzeń i zabaw.

Poleca się względom rodaków

Z szacunkiem

16v86 W. RIEMER.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

M. Kucera.

470 MITCHELL ST.

założył nowy skład

PIECÓW

wszelkiego gatunku

Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rólnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

☞ **Przyjdźcie i przekonajcie się.**

M. KUCERA,

470 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

ADVERTISERS can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co., Newspaper Advertising Bureau, 10 Spruce St., New York. Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

IGNACY LECHERT,

699 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Wielki Skład Ubiorów Męzkich.

Również trzyma na składzie zawsze bogaty wybór

BIELIZNY, KAPELUSZY, KRAWATEK i t. d.

Wszelkie obstalunki wykonywają się sumiennie po cenie przystępnej.

REWERENDY i UBIORY

dla W.W. Księży wykonywa starannie.

Z prowincyi (country) obstalunki wykonywają się podług nadesłanych przepisów. Poleca swój **największy skład** rodakom

26v5 86 IGNACY LECHERT,

699 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Fredericksen i Spółka!

GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Wielkie Ekskursye wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GNIEZNA I POZNANIA w Południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."

Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.

Są to najpiękniejsze i najżyzniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesety.

Chodowanie bydła jak i gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Siać można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle jak i rozmaite warzywa dobrze się rodzą. Więc pospieszajcie się, bo grunta idą w górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swojem, aniżeli po miastach czas i pieniądze tracić.

Piękny kościół stanie w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzone zostaną, kupić można. W. X. Biskup Irleland w St. Paul ma już w swojem ręku. Tow. pod imieniem św. Stanisława Biskupa, Męcz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.

a jak się grunt kupi, to te $10 wrachowane będą do kontraktu. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,

666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Grunta i DOBRE DZIEDZINY!

Można teraz nabyć dziedziny i dobre grunta, gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (prairie), a trzy czwarte lesistego z dostatkiem dobrego drzewa na deski i wszelkie inne wyroby, odpowiednie na zabudowania gospodarcze. Kto zaś chce nabyć gruntu, całkowicie pokrytego lasem, to może dostać, albowiem

W HOFA PARKU KOLONII

jest takiego podostatkiem. Od niedawnego czasu wartość tych gruntów została znacznie podwyższoną. Już tej jesieni cenę cokolwiek podwyższyłem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej. Każdy, posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza którzy mają takowy już wypłacony, a do tego posiadają kilka set gotówki, powinni czemprędzej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.

Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzystacie wiele.

Słuchajcie mej rady.

J. J. Hof,

117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

n5v5x86

Traveling

Podróż Latem i Zimą.

w każdym kierunku pomiędzy

CHICAGO, WAUKESHA, MILWAUKEE,

—i—

ST. PAUL, MINNEAPOLIS I PO ZACHODZIE

przez

THE WISCONSIN CENTRAL LINE — The Palace Sleeping and Parlor Car Route

z zupełnem zadowolnieniem każdego.

4 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 4
CHICAGO I WAUKESHA.

3 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 3
CHICAGO, MILWAUKEE, FOND DU LAC, OSHKOSH, CHIPPEWA FALLS I EAU CLAIRE.

2 POCIĄGI DZIENNIE POMIĘDZY 2
CHICAGO, MILWAUKEE, ST. PAUL I MINNEAPOLIS.

1 POCIĄG DZIENNIE POMIĘDZY 1
CHICAGO, MILWAUKEE, ASHLAND I LAKE SUPERIOR.

Te pociągi idą także w odwrotnym kierunku.

PAŁACOWE WAGONY OBIADOWE

na wszystkich pociągach, jedzenie po 75 centów.

Eleganckie Pałacowe Krzesła

na wszystkich pociągach z skorą i grzeczną usługą.

Pałacowe Wagony do Spania,

najlepsze w całym świecie, na każdym nocnym pociągu.

Jedyna **SZYBKA LINIA,** połączona wszędzie z **Northern Pacific RR., St. Paul, Minneapolis and Manitoba Ry., i St. Paul and Duluth RR. na Zachód i Północ.**

Tymczasowe Depot tej linii w Chicago znajduje się na Meagher St., pomiędzy Canal i Jefferson.

F. N. FINNEY, Managing Director. W. S. MELLEN, Gen'l Manager.
A. A. ALLEN, Ass't Gen'l Manager. JAS. BARKER, General Passe'r and Tkt. Agt.
Milwaukee, Wis.

DR H. XELOWSKI.

Lekarz Polski

i Domowy Lekarz Klasztoru

SIÓSTR NOTRE DAME.

Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Aptece **482 Mitchell ul., róg 3ej Avenue,** lub w domu własnym **643 4ta Avenue.**

Dla ubogich wdow i sierót przepisuję bezpłatnie.

n5v5x86 **Telefon 695.**

Browar

J. SCHLITZ I SPÓŁKA

— MA SWOJE —

Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu

Scott i Reed ulic.

0xx86 JNO. B. ZAUN, Agent

August Greulich i Syn

polecają Szanownej Publiczności swój

HURTOWNY HANDEL

::WIN::

tak

AMERYKANSKICH

jako też i

EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.

Milwaukee Wisconsin.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Prosta Linja Niemiecka

Parowców Pospiesznych.

Elder Ems Werra
Elbe Fulda Aller
Saale Trave

Dwa razy tygodniowo.

Z Bremen: Każdej soboty i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.

Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.

Przeszło

1.500.000,

pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami a Ameryką.

Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.

Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:

OELRICHS & CO.,

Nr. 2. Bowling Green, New York.

Albo do następujących agentów w Milwaukee:
Teodor Rudziński, 404 Mitchell Str.
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
F. B. Huechting, 482 National Ave.
G. Niemeier, 87 Michigan Str.
M. W. Sherman, 400 East Water Str.
John L. Ferguson, 102 Wisconsin Str
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
H. Classenius & Co.,
jeneralny agent dla zachodu No. 2 S Clerk St. Chicago, Ill.

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton Londynu

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:

DWA RAZY TYGODNIOWO

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.

pomiędzy Ameryką i Europą.

Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

1,250,000

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach

Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.

Wszyscy włącznie z jadłem

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.

NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO

C. B. Richard & Co.

61 Broadway ul. New York — róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.

W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL

Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT Ass't Gen. Pass. Agt

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się kolei Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie

—)pomiędzy(—

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacją, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygody, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Restauracya Polska

W NEW YORKU.

Poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mnie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój dobrze też smakuje.

37v5x86 **K. BUDZYNSKA,** 197 Druga ulica, New York